

SŁOWO POLSKIE



Wrocław, czwartek 3 marca 1949

Nr 61 (830)

Cena 2' 5

Odpowiedź Thoreza na pytania agencji amerykańskiej

Wysiłki zwolenników pokoju na świecie pokrzyżują plany podżegaczy

PARYŻ (PAP). — Sekretarz gen. Komunistycznej Partii Francji Maurice Thorez w odpowiedzi na radiogram agencji amerykańskiej „International News Service”, przesłał jej depeszę następującej treści:



„Fakt atlantycki jest nowym krokiem, nad wyraz niebezpiecznym krokiem na drodze, która może doprowadzić do trzeciej wojny światowej.

Fakt ten podkreśla czysto wojenny charakter planu Marshalla, którego jest rezultatem. Plan Marshalla jest planem

wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Fakt atlantycki nie jest pak-

tem regionalnym. Jest on sprzeczny z podstawowymi zasadami Karty Narodów Zjednoczonych. Pozostaje on w rażącej sprzeczności z francusko-radzieckim układem o przyjaźni, któremu naród francuski zamierza dochować wierności.

Jestem przekonany, że naród amerykański również nie chce prowa-

dzić wojny przeciwko naszemu sojusznikowi z okresu Pearl-Harbour, Stalingradu i hitlerowsko-japońskiej agresji przeciwko naszym krajom. Wyrażam najgłębszą przekona-

nie, że wspólne wysiłki wszystkich zwolenników wolności i pokoju na całym świecie potrafią pokrzyżować potworne projekty nowych podżegaczy wojennych”.

Wystąpienie Grotewohla

Ludność Niemiec zachodnich nie będzie mięsem armatnim

BERLIN (PAP). — W robotniczym dzielnicy Berlina — Kopenick — był się we wtorek wieczorem wielki wiec w obronie pokoju, na którym przemawiał przewodniczący niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej (SED) — Otto Grotewohl.

Dłonią pokoju wyrażającą przez Stalina powiedział Grotewohl — nie

została przyjęta, podobnie jak nie przyjęto propozycji Zw. Radzieckiego w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń. Imperialistyczny podżegacz wojenny — stwierdził mówca — nie chce pokoju, goniąc za zyskiem wojennym. Kleją oni bloki militarne i zamierzają przekształcić w mięso armatne ludność Niemiec Zachodnich.

Jeśli kiedykolwiek bądź powstanie realne niebezpieczeństwo wybuchu wojny na ziemi niemieckiej — w co zresztą nie wierzę — to niechaj agresorzy imperialistyczni już teraz wiedzą, że my, milijony pokój Niemcy, uczynimy wszystko, aby ani jeden Niemiec nie wziął udziału w realizacji tych zgubnych i zbrodniczych planów.

Reimann protestuje

przeciwko wciąganiu Niemiec zachodnich do bloku zachodniego

BERLIN — Przewodniczący zachodnio-niemieckiej Partii Komunistycznej, Max Reimann przemawiając w Düsseldorfie, gorąco zaproteściwał przeciwko wciągnięciu Niemiec do zachodniego Bloku Wojennego. Jednocześnie ostro potępił on reński — westfalski „premier”, Arnolda, za wzięcie udziału w brukselskiej konferencji, zwolanej przez tzw. „Ruch Europejski”, oraz za przyłączenie się do obozu zachodnich imperialistów.

Musimy — oświadczył Reimann — obudzić w masach niemieckiego narodu tak silną wolę pokoju, aby za biegi podżegaczy wojennych skazane były na niepowodzenie.

Protest KCZZ

Polacy z Francji
mają prawo
powrotu do kraju

WARSZAWA (PAP). Dnia 2 bm. przyjął KCZZ uchwałę następującej treści:

„Komisja Centralna Związków Zawodowych w imieniu 3,5 miliona robotników i pracowników składa jak najenergiczniejszy protest przeciwko uniemożliwieniu przez rząd francuski powrotu do kraju polskim robotnikom.

Odmowa rządu francuskiego podpisanie umowy repatriacyjnej z Polską łamie układ międzynarodowy o emigracji i repatriacji z 1919 roku i narusza podstawowe prawo polskich robotników — prawo powrotu do ojczyzny.

KCZZ domaga się niezwłocznego zawarcia umowy repatriacyjnej i umożliwienia powrotu do Polski Ludowej robotnikom, których rządy endeccko-sanacyjne skazały na poszukiwania pracy poza granicami kraju.

KCZZ przesyła braterskie pozdrowienia wszystkim Polakom we Francji i francuskiemu ludowi pracującemu.”

Ulgi w podatku gruntowym

Zarządzenie ministra Wolskiego

WARSZAWA (PAP). — Min. Administracji Publicznej, w porozumieniu z ministrami Skarbu oraz Rolnictwa Reform Rolnych, wydał rozporządze-

nie, ustalające wysokość i sposoby udzielania ulg w podatku gruntowym rolnikom — hodowcom w roku 1949.

Ulgę podatkową przysługującą rolnikom za dostawę po 1 lutym br. żyta do spółdzielczego lub państwowego punktu skupu za gaszenie w gospodarstwie własnego kurnia oraz za utrzymanie przychodku bydła rogatego.

„Czystka” w armii USA

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Krasnaja Zvezda” zamieszcza artykuł omawiający ekscytację w armii amerykańskiej, tzn. „elementów nie lojalnych”. Akcja ta rozpoczęła się jeszcze w roku 1946, jednakże wtedy jej inicjatorzy nie odważyli się zaważać politycznych motywów swych postulatów.

„Drakońskie przepisy, dotyczące personelu specjalnych rodzajów broni i instytucji wojskowych Stanów Zjednoczonych — pisze „Krasnaja Zvezda” — tłumaczą się chęcią ukrycia przed narodem zbrodniczej produkcji bomb atomowych, badań w zakresie użycia środków bakteriologicznych i innych metod masowego niszczenia”.

z podniesieniem dobrobytu. Rezultat tej ilustracji kilka wymownych cyfr: prawie trzy miliony bezrobotnych (nie licząc pracujących tylko kilka dni w tygodniu i nie licząc bezrobotnych niezarejestrowanych), zmniejszenie rocznej siły nabywczej o 2000 milionów dolarów, co równa się dochodowi około miliona robotników, wzrost bankructw małych przedsię-

Odważna decyzja przewodnika pracy

Dwa dźwigi morskie uratowane od zniszczenia

GDAŃSK (PAP). Przewodnik pracy oddziału dźwigowego GUM w porcie gdańskim ob. Pankiewicz, został nagrodzony za uratowanie od zniszczenia dwóch dużych dźwigów przeładunkowych, przedstawiających wartość ca 180 milionów zł.

Ladując podczas sztormu węgiel na grecki parowiec S/S „Lyras” ob. Pankiewicz zauważył, że statek na skutek urwania się liny zaczął oddalać się od nadbrzeża, ciągnąc ze sobą chwytaaki dwóch dźwigów, znajdujących się w lukach parowca. Na skutek braku dopływu prądu nie można było chwytaaków podnieść. Ob.

Pankiewicz zorientował się w groźnej sytuacji i z narażeniem życia szybko wybił kliny bębna, trzymając liny chwytaaków, ocalając w ten sposób dźwigi, które podnożyły się już ze swych podstaw.

Dyrekcja Gdańskiego Urzędu Morskiego przyznała odważnemu przewodnikowi pracy poważną nagrodę pieniężną.

Jednostki floty Kuomintangu

Łączą się z Armią Ludową

LONDYN (PAP) Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, że jeden z kłówników floty kuomintangowskiej „Czungking” o wypor-

ności 5270 ton przeszedł wraz z całą załogą na stronę chińskich wojsk ludowych.

Liczne ofiary w ludziach

Burze nad zachodnią Europą

LONDYN. — Do stolicy W. Brytanii napływają doniesienia o silnych burzach, szalejących u wybrzeży wysp brytyjskich i u zachodnich wybrzeży Europy. Kilkaście statków poddało sygnały SOS. Strefa burz morskich sięga aż do Afryki. Parowiec kanadyjski „Emerillon” (7.160 ton) rozbił się o skały pod Sorelles (Tunis). W wielu portach są ofiary w ludziach.

Równocześnie burze i śnieżyce dotknęły znaczną część kontynentu europejskiego. We Frankfurcie zginęło 10 osób a 38 zostało rannych. W Leodium wichura zepchnęła do morza samochód. Szofer i pasażer zatoneli. W Charleroi wiatr obalił komin fabryczny wysokości kilkudziesięciu metrów. Z Kolonii donoszą o 6 śmierci

tych wypadkach na skutek zawalenia się domów.

Masowe aresztowania w Indiach

Pandit Nehru organizuje
krucjatę antydemokratyczną



NEW DELHI Pandit Nehru, który jeszcze przed objęciem stanowiska premiera Indii, głosił hasła liberalne, obecnie stał się przywódcą antydemokratycznej krucjaty inspirowanej

przez brytyjskich imperialistów, a skierowanej przeciwko krajom kolonialnym i dominionom.

Pandit Nehru wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że za chaos, panujący w Indiach i wywołany zresztą przez jego własny „rząd”, odpowiedzialność ponosi Indyjska Partia Komunistyczna.

W ubiegłym tygodniu zaareztowano 600 indyjskich komunistów. Oskarżeni oni zostali jak zwykle o konspirację przeciwko „rządowi”. W dniu wczorajszym zaareztowano znowu 14 działaczy komunistycznych, podobnymi fałszywymi zarzutami.

Sędzia Medina denerwuje się

Nowy Jork, w lutym
Proces przywódców partii komunistycznej w St. Zjednoczonych tzw. „dwunastu”, a właściwie po wyłączeniu sprawy chorego przewodniczącego partii, W.Z. Foster, proces jedenastu — trwa już prawie miesiąc.

Według procedury amerykańskiej, o postawieniu w stan oskarżenia decyduje tak zwana „wielka ława przysięgłych”, której prokurator przedstawił nagromadzone przeciwko oskarżonym dowody. Dopiero potem następuje właściwy proces przed „małą ławą przysięgłych”. „Wielka ława” składa się z 23 przysięgłych, „mała” — z 12.

W sprawie „dwunastu” wielka ława przysięgłych zakończyła swą pracę jeszcze w lipcu 1948 roku, gdy po półrocznym dochodzeniu postanowiła przywódców amerykańskiej partii komunistycznej w stan oskarżenia. W połowie stycznia r.b. zaczął się właściwy proces, lecz w chwili pisania niniejszej korespondencji nie doszło jeszcze do powołania małej ławy przysięgłych.

KTO MA SĄDZIĆ?

Oskarżeń działaczy komunistycznych i ich obrońcy stanęli bowiem na stanowisku, że zarówno wielka, jak i mała ława przysięgłych powoływane są w Nowym Jorku sprzecznie z przepisami. Wykazali oni, że już od wielu lat wśród przysięgłych nowojorskich nie ma Murzynów, minimalny jest odsetek robotników, prawie nie ma kobiet. Natomiast przeważają wielkość przysięgłych — to bogaci przemysłowcy, kupcy, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw i ludzie żyjący z własnych funduszy.

Na tej zasadzie obrońcy „dwunastu” zażądali od sędziego, przewodniczącego rozprawy, Harolda Mediny, by uniemożliwił uchwalenie wielkiej ławy przysięgłych, stawiającą „dwunastu” w stan oskarżenia.

Sędzia Medina począł się denerwować, im bardziej obrona podkreślała klasowy charakter przysięgłych nowojorskich, tym bardziej sędzia Medina niecierpliwił się, przerywał przemówienia adwokatów i wzywał ich do pospłechu.

OPINIA SEN. LANGERA

Lecz sędzia Medina nadaremnie dąży do przypieszenia sprawy „dwunastu”. Sprawa ta już dawno wyszła poza mury ciennej sali sądowej. Ostatecznie zupełnie niespodziewanie sprawa poruszona na forum senatu Stanów Zjednoczonych i to przez senatora republikańskiego, którego trudno poopaścić o sympatie komunistyczne.

Senator Langer zajął się w przemówieniu sposobem powoływania przysięgłych w mieście Nowy Jork i powtórzył w odmiennej redakcji wszystkie zarzuty obrońców „dwunastu”. Langer przytoczył dane statystyczne i wykazał, że przysięgli nowojorscy — to prawie wyłącznie ludzie bogaci. Robotnicy fizyczni, którzy stanowią 55 proc. ludności, tylko w 5 procentach zasiadają na ławie przysięgłych w Nowym Jorku.

Senator Langer zakończył swe przemówienie kategorycznym żądaniem zmiany istniejącego obecnie w Nowym Jorku sposobu powoływania przysięgłych, który jego zdaniem „jest obrazą uczciwego wymiaru sprawiedliwości”. Stanowisko republikańskiego Langer'a zostało potwierdzone przez konserwatywny dziennik „New York Times”.

ZDROWO MYŚLAĆ BUSINESSMANI

Dziennik ten zamieszcza ostentacyjnie sprawozdania z procesu „dwunastu”, skierowane przeciwko oskarżonym i ich obrońcom. Ale w ostatnim niedzielnym dodatku tej gazety znalazł można było prawdziwy artykuł o powołaniu przysięgłych w Nowym Jorku. W artykule tym czytamy: „Wielka ława przysięgłych powinna być odzwierciedleniem całego społeczeństwa. Praktycznie jednak przysięgli są przeważnie businessmeni i przedstawicielami innych warstw, mających wysokie dochody... (i dalej): „Jednego z przysięgłych, który postawił „dwunastu” w stan oskarżenia) zapytano, czy ktokolwiek z jego kolegów na ławie przysięgłych wykazał poglądy liberalne lub lewicowe. Odpowiedź brzmiała: nie. To przecież byli zdrowo myślący businessmeni”.

Sędzia Medina dobrze wie, że tak jest, że zarówno wielka, jak i mała ława przysięgłych składa się z właściwie „zdrowo myślących” businessmenów, którzy uważają, że walka z komunizmem uratuje Stany Zjednoczone przed kryzysem. I dlatego sędzia Medina tak denerwuje, gdy oskarżony z powodzeniem wykazuje słuszność swych zarzutów przeciwko amerykańskiemu wymiarowi sprawiedliwości.

Grzegorz Jaszuński

Prosty pomysł Czesława Michałka

Tajemnica 770 proc. normy

Korespondencja „API” dla „Słowa Polskiego”

Poznań, w marcu
GDY, zmrużywszy oczy patrząc na ostry i długi, niczym dziób czapli, płomień acetylenowy, który działoł metalowe kółka, leżące przed Czesławem Michałkiem — przypomniał mi się pewne wydarzenie:

Było to w jednej ze śląskich fabryk Fabryka wytwarzała min. niklowane części, przypominające zwykłą stołową tytkę. Produkcja była masowa, idąca w dziesiątki tysięcy sztuk, prosta, wykalkulowana, przemysłowa przez biuro konstrukcyjne i kalkulację, ot — zdawało się — nie tam już dawać, ani ująć nie można. Kilkunastu robotników wykonywało te same ruchy, wieszali „tytkę” na drucie i zanurzali w kotle, potem wyjmowali ją, zawieszali następna „tytkę” i tak w kółko. Co tu można było ulepszyć?

Najtwardsze bowiem jest ulepszyć to, co jest najprostsze.

WIELKOŚĆ PROSTEGO POMYSŁU

Ale pewnego dnia cała fabryka została wstrząśnięta wiadomością: — Pisarek wyrobił 600 proc. normy!

Mało tego, na drugi dzień Pisarek wyrobił 800 proc. Na trzeci dzień — 1.200 proc.!

Potem już normę ogarnął jakiś szat. 2.000 proc., 4.000 proc., 7.000 proc. Norma szła w tysiące procentów, wydajność jednego człowieka pobijała wydajność 10, 15, 20 ludzi... Nie do wiary!

Do fabryki jechała komisja: inżynierowie, majstrowie — stare wagi, którzy żeby zjedli na fabrykach — dyrektorzy zjednoczeń... Byłem i ja między nimi. Oni kreśliłi głowami i traciłi się łokciami, ja zaś, dziennikarz, szukałem, czy nie ma w tym jakiejś „lipy”. Dwóch inżynierów było zdania, że fabryka wynotowała chyba nową maszynę — automat i stąd te nieprawdopodobne procenty.

Szliśmy rzędem przez fabrykę, wreszcie doszliśmy do tego Pisarka. Ale, ledwośmy spojrzeli na jego robotę, że wszystkich ust wyrwał się jeden okrzyk:

— Ach to tak!...
A było to tak: Pisarek zamiast jednej „tytki” zawieszal na drucie pięćdziesiąt. I zanurzał pięćdziesiąt...
— Ależ to proste — powiedział najstarszy inżynier, a myśmy mu przy-

taknęli z rozczarowaniem: — Phi, takie proste... * * *

Płomień palnika Czesława Michałka wydłużał się jeszcze bardziej. — 30 centymetrów! — krzyczy mi do ucha majster Zięba.

Na stole w kabinie Michałka — spawacza w fabryce Cegielskiego — leży 600 sztuk metalowych kółek. Cenkli, dług płomień, dziobie je, i co dotknie, to jedno spoi, a drugie i trzecie nagrzewa.

Spawacz Michałek spawa na godzinę 130 kółek. Kilka miesięcy temu spawał 20 kółek i wyrabiał 100 proc. normy. Teraz wyrabia 770 proc. normy. Dlaczego?

ODKRYCIE MICHAŁKA I 770 PROC. NORMY

— Sposób jest prosty — uśmiecha się Michałek. — Kiedyś stoje w kabinie i myślę, jakby wyrobić ponad normę bodaj 20 proc. Wziąłem jedno kółko, ogładam, wziąłem drugie... I jak tak patrzę na te kółka, nagle ażem podskooczył... A może tak zamiast jednego, kłaść na stół od razu dwa kółka? Jedno spawam, drugie się przez ten czas grzeje. Zyskam na czasie parę sekund. Nie? Spróbuj-

walem — udało się. I przez parę dni spawalem po dwa kółka naraz. Ale mnie kusilo. A może tak położyć trzy? A może trzydzieści? A może sto? Panie, nie mogłem doczekać się rana, żeby spróbować spawać 30 kółek od razu.

Czesław Michałek ułożył 30 kółek na warsztacie, wydłużał płomień palnika tak, że stał się długi i ostry, jak język żmii, spawa jedno kółko, od płomienia nagrzewa się drugie, trzecie, piąte... Ledwo płomień dotknął drugiego kółka, a już jest spójne, takie było gorące.

Wynik? — 400 proc. normy. Michałkiem owładnęła ambicja bicia własnych rekordów. Zażądał od majstra nie jednego, lecz trzech stołów spawalniczych. Majster Zięba po znał się na rzeczy. Dał stoły. Michałek ustawił je w podkowę i położył na nich aż 600 kółek. Płomień palnika wydłużał do 30 centymetrów, odkreślił krany bułki z tlenem i... wyrobił 769,3 normy.

Do zeszłego roku 7 osobowa załoga spawała miesięcznie 20 tys. kółek. Teraz jeden Czesław Michałek spawa w ciągu miesiąca 25 tys. kółek. Zaoszczędził fabryce 120 butli tleni, miesięcznie i podniósł wydajność prawie 8-krotnie.

Najbardziej wartościowy jest taki pomysł, który jest najprostszym.

Emigracja jest ściśle związana z ojczyzną

Wdzięczność Rządowi Polskiemu

wyraża Rada Narodowa Polaków we Francji

PARYŻ. W wyniku 6. i 7. dniowych obrad Rada Narodowa Polaków we Francji uchwaliła kilka rezolucji.

Rada wyraża wdzięczność Rządowi Polskiemu za przysłanie z kraju 64 tys. podręczników szkolnych dla dzieci we Francji i podkreśla osiągnięcia gospodarcze Polski, które postępują szybko na przód i wzbudzają podziw innych narodów.

Obowiązkiem Rząd Narodowych jest współpraca z organizacjami i działaczami stojącymi na stanowisku patriotycznym, gotowymi do brania udziału w odbudowie Ojczyzny, do obrony narodowych, kulturalnych, społecznych i zawodowych interesów emigracji.

Pragnąc użyć znajdującym się na emigracji w ciężkim położeniu starcom, wdowom i sierotom Rząd Polski przysłał 9 ton maki, 5 ton cukru i 400 kg wędlin. Ambasada Polska przekazała do podziału między starców 3 miliony franków.

Rada stwierdza ogromną pomoc kraju dzięki której tysiące dzieci korzystało z potrzebnego wyżywienia, a kilkadziesiąt z nich zbawiono poraż pierwszy ojczyznę.

Rada protestuje przeciw wysiedlaniu stosowanym wobec działaczy organizacji demokratycznych.

Ogromne poruszenie i oburzenie wywołała wywołana fakt, iż transport repatriacyjny, przewidziany na luty, opóźniony przez władze francuskie został przez nie wstrzymany. Rada Narodowa Polaków we Francji zwraca się do władz francuskich, by w myśl umowy transport przewidywany na miesiąc luty — mógł wyjechać w najbliższych dniach.

Połączenie lotnicze z Poznaniem w czasie MTP

POZNAN (PAP). — Od 22 kwietnia do 11 maja br. Polskie Linie Lotnicze „Lot” uruchamiają dodatkowe linie lotnicze, łączące Poznań z Warszawą przez Bydgoszcz oraz Poznań z Warszawą przez Łódź.

Łącznie z tymi dwoma nowymi liniami Poznań w czasie trwania MTP będzie posiadał trzykrotne połączenie z Warszawą oraz jednorazowe ze Szczecinem, Wrocławiem, Katowicami i Łodzią. Ponadto pośrednie połączenie z Krakowem i Gdynią.

Niezależnie od powyższych połączeń lotniczych, w czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich, będą latające w Poznaniu samoloty oblatające trasy zagraniczne.

4-ty Ogólnokrajowy Zjazd Mierniczych rozpoczął obrady we Wrocławiu

Wczoraj rozpoczął się we Wrocławiu IV Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Związku Mierniczych R. P. z udziałem przedstawicieli Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych oraz naczelników woj. Pomorskich Urzędów Wojewódzkich.

Obrady rozpoczęła konferencja techniczna przedstawicieli GUPK i naczelników, która odbyła się wczoraj w sali Domu Turystycznego. Konferencję przewodniczył przybyły z Warszawy, z Głównego Urzędu Pomiarów — wiceprezes inż. Meleszński i wiceprezes inż. Nowak.

Zjazd trwać będzie do 6-go bm. Na kilku kolejnych konferencjach uczestnicy omówią sprawy oświatowe i rolne w ramach planu 6-cio-

Migawki wiedeńskie

(Od własnego koresp. API)

Wiedeń, w lutym
Dużą część amerykańskich wojsk okupacyjnych w Wiedniu stanowią oddziały złożone z Murzynów. Czarny Tom z Luizjany, czy Sammy z poł. Karoliny czują się wspaniale w naddunajskiej stolicy. Kontakty z uroczymi Wiedniakami nie grożą im natychmiastowym linczem, a ich kunszt tańca znajduje powszechne uznanie wśród tutejszych bywalców zabaw i danielogów.

Niedawno w jednym z bardzo modnych klubów tłum wytwornych dżentelmenów oklaskiwał tańczącego Murzynę, sierżanta amerykańskiej armii, który nie wiadomo jakim cudem zabłąkał się do tego lokalu. Jaz szalał. Szalał i Murzyn. Na środku parkietu, w kregu rozbawionego gawiedzi, wyginał się, podrygiwał w takt „Samby”. Jego amerykański mundur przypominał mi przez skojarzenie inny podobny obraz, widziałem niedawno w „aktualnościach” filmowej kroniki. Otoczony zakapturzonymi postaciami, podrygiwał smagany batami, wytarzany w smole, oblepiony piórkami, Murzyn. Jego przedśmiertny taniec zdawał się znajdować mało uznania wśród widzów. Obraz przedstawiał przygotowania do linczu w stanie Wirginia w r. 1947.

Dla białych Amerykanów sukcesy, odnoszone przez ich „czarnych” współobywateli w ślicznych Wiedniach — to specjalne upokorzenie. Przed tygodniem flirt jakiegoś czarnego Casanova spowodował zniszczenie urzędnika jednego z wiedeńskich lokali. Nie mogąc wyprowadzić czarnej rywalki z serca pięknej Mitzi, amerykański amant postanowił wprowadzić do naddunajskiej stolicy szawonny, usłwicony tradycją zwyczaj swojej ojczyzny. Z pomocą kolegów przystąpił do zlinczowania Murzyna. Wywłazała się ogólna bijatyka, której kres położyła wezwana amerykańska policja wojskowa (M.P.). W amerykańskim tempie policjanci zbadałi tożsamość i zastawiali odpowiednie sankcje. Aresztowali mianowicie sześciu Murzynów za zakłócenie spokoju publicznego, a zabawa trwała dalej. Amerykańska sprawiedliwość dosięga „nagrów” i w Wiedniu.

Bardziej przyjazna jest ta sora-wiedliwość dla b. portywnika armii niemieckiej, Gregorza Slovenzika. W cieniu gwiazdźistego sztandaru żyje on bezpiecznie i pracuje na dobrej posadzie w Lenzing (strefa amerykańska). Z listów, znalezionej przypadkiem w dawnym wiedeńskim mieszkaniu Slovenzika, wynika, że jest on reżyserem i inicjatorem tej strasznej, prowokacyjnej inscenizacji, za pomocą której władze niemieckie pragnęły ukryć przed światem swoją odpowiedzialność za masakrę katyńską. Ponieważ na parę dni przed końcem wojny sprytny Slovenzicz zorientował się i zaczął udzielać Amerykanom potrzebnych im informacji — przyjęto go po wojnie do służby w amerykańskich władz okupacyjnych. Dzisiaj robi on karierę w przemyśle tekstylnym.

Polityka gospodarcza rządu austriackiego przypomina stanowisko początkującego filatelisty. Im bardziej egzotyczny i geograficznie odległy partner, tym cenniejszy jest on dla „marshallowskiego” rządu. Rokowania handlowe z Indiami dobiegają pomyślnego końca, podczas gdy dotychczas brak jakiegokolwiek eszerniejszego, długoterminowego traktatu handlowego Austrii z którymkolwiek z naddunajskich sąsiadów. Dzwonne i pełne manowców są drogi planu Marshalla w Austrii.

A propos Indii. Być może, czytelnika polskiego zainteresuje wiadomość, że z dniem 16-go lutego 1949 Austrii i Indie postanowiły przestać wojować ze sobą. W związku z rokowaniami handlowymi, o których wyżej wspominałem, oba państwa przypomniały sobie, że są w stanie wojny, o której poza kancelariami ministrów spraw zagranicznych nikt w obu krajach nie wiedział.

Brak miejsca w szpitalach Londynu

LONDYN (PAP). Lekarze londyńscy złożyli protest u ministra zdrowia Bevana z powodu niedostatecznego zaopatrzenia w łóżka szpitali londyńskich. Komitet lekarzy Londynu stwierdza, że wielu pacjentów umarło z powodu

nie przyjęcia ich do szpitali we właściwym czasie. Lekarze wyrażają „przeróżenie” z powodu tej sytuacji. Stwierdzono, że służba pogotowia szpitali odmawia miejsca w szpitalach przeciętnie pięciuset pacjentom tygodniowo.

Marsz wojsk ludowych trwa

LONDYN (PAP). — Armia chińskich wojsk ludowych, licząca około 60 tys. żołnierzy, przesuwa się z prowincji Kiangsu na północny brzeg rzeki Jang-Tse. Członkowie tej armii osiągnęli miasta Jangczou i Sen-Mao,

60 i 90 km na północny wschód od Nankinu. Miasto Czingkiang, położone na południowym brzegu rzeki Jang-Tse i będące ważnym węzłem kolejowym dla wojsk komunistycznych, jest zagrożone.

Książka na ławie oskarżonych

Bandyta „Murat” przed sądem

ŁÓDŹ. — Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi przystąpił do rozpoznania sprawy Jana Makolepszego występującego pod pseudonimem „Murat”. Stał on na czele bandy dywersyjnej, która ogółem zamordowała 55 osób. Banda w ciągu dwu lat dokonała 130 napadów rabunkowych przede wszystkim na mienie spółdzielcze i państwo we.

Współ z bandą na ławie oskarżonych zasiadli trzej księża, którzy po-

zostali z „Muratem” i jego bandą w ścisłym kontakcie, podlegali do czynów zbrodniczych.

Akt oskarżenia zarzuca księżom nie tylko moralne poparcie ale bezpośrednie podżeganie do morderstw. Przesłuchany jako pierwszy oskarżony ks. Farys potwierdził fakt utrzymywania kontaktów z bandą. Również osk. ks. Ontowski współdziałał z bandą.

Śmierć w płomieniach

Troje dzieci spaliło się w Kłodzku

Kłodzko (Jg). W domu przy ul. Chopina 4 w Kłodzku zdarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padło troje dzieci.

Ojciec dzieci Malinowski jest robotnikiem w miejscowym młynie „Spółtem”. Matka wyszła krytycznie śmiała po zakupy do miasta, zostawiając dzieci w domu bez opieki.

Najstarsze z dzieci, 3-letnia Mirosława zaczęła pod nieobecność matki bawić się ogniem i rzuciła rozżarzony węgiel z pieca na kanapę, na której spała 4-miesięczna jej siostra Bar-

bara. Kanapa stanęła w płomieniach i dziecko spaliło się żywcem.

Z kolei zapaliły się tapety na ścianach mieszkania i opadając poparzyły drugie dziecko, 1½-letnią Krystynę, która wskutek tego i wskutek szaczenia również zmarła.

3-letnia sprawczyni nieszczęścia, zdołała zrzucić z siebie płonąca odzież i ukryła się pod pierzyną. Tam znalazła ją matka, która tymczasem wrociła. Dziecko było żywe, lecz mimo pomocy lekarskiej po trzech dniach zmarło w szpitalu.

Nad Nysą kwitną srebrne baze

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego”

Nasi pracownicy nadawali grodom i osadom nazwy logiczne. Nazwa była niejako legitymacją miejscowości, odzwierciedlała jakąś charakterystyczną jej cechę. Komisja nazwaniowa, szalejąca na Dolnym Śląsku, zapisała się w pamięci potomności nie tylko tym, że potworzyła jakieś dziwne słowno i szkaradnym brzmieniu, ale że zmieniając nazwy niemieckie na polskie — robiła to często w dziwnie beznamiętny sposób.

Bo choćby taki Zgorzelec. Nazwa ponura, przywodząca na myśl ruiny i zgłiszcz. Jadąc pierwszy raz do Zgorzelca mimo woli człowiek przygotowuje się na widok miasta zającego pustką wypalonych domów. Tymczasem w Zgorzelcu nie ma ani jednego zniszczonego budynku.

Uwielbione dziś w sieci nagięte jeszcze gałęzi drzew, krzewów i żywopłotów, na wiosnę miasto musi wyglądać jak wielki żywy bukiet i z pewnością z nazwą „Zieleniec” bardziej byłoby mu do twarzy, niż z tym złowieszczym Zgorzelcem.

Do naszych miast pierwsze zwłastuny wiosny — baze wierzbowe — przychodzą w koszach ulicznych sprzedawczyń. W Zgorzelcu nie trzeba ich kupować. Wierzyby rosną sobie przy drogach, w ogródkach otaczających domki i na miejskich skwerach. Srebrnymi bazami szepczą po ufnie o końcu zimy, której właściwie nie było i o bliskości rzeki, która po łożu historycznej granicy między niemieckim Goerlitz i polskim Zgorzelcem.

Powoli i poważnie toczy Nysa swoje szare wody — wolno i godnie płynie życie w Zgo-

rzelec. Ludzie tam mieszkający w pełni zdają sobie sprawę z obowiązków, jakie na nich nakłada miasto — strażnica, miasto — bastion polskości, najdalej wysunięty za zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Najczystsze z miast

Mieszkańcy Zgorzelca wiedzą, że z niemieckiego Goerlitz czujnie oczy śledzą każdy ich ruch i każdy krok. Zgorzelec jest najczystszy z dolnośląskich miast, jakie znam.

Kiedy ze Lwówka przez niechlujny Lubań dotrze się do Zgorzelca, czystość jego jest tak uderzająca, że przybysza opanowuje przemożna chęć dotarcia do sedna tej tajemnicy, dlaczego gdzie indziej jest tak brudno, a tu tak czysto?

Wystarczy przejść kilka ulic i zagadka wyjaśni się sama. Ludzie uzbrojeni w motyły, łopaty i żelazne łaczki czyszczą jezdnie i chodniki do kładnie i bez pośpiechu. To członkowie 16-osobowego zespołu ZOM-u pracują nad uprzątnięciem miasta, mając do dyspozycji dwie pary koni i jeden ciężarowy samochód. ZOM obciąża budżet miasta bardzo poważnie — ale Zarząd Miejski ma ambicję, by nikt nie powiedział, że Zgorzelec jest brudniejszy od swego niemieckiego sąsiada za Nysą.

Kultura ny Dom Kultury

Dumą i chlubą 7-mio tysięcznego Zgorzelca jest Powiatowy Dom Kultury. To również jeden z nielicznych na Dolnym Śląsku domów, którego miano nie stoi w rażącej sprzeczności z zasadniczymi wymogami kulturalnymi.

Zbudowany na wzniesieniu w parku miejskim, schodzącym tarasami

ku Nysie, jest widoczny z jednej i z drugiej strony.

Gdy podejdziesz się bliżej, przytłacza on architektonicznym rozmachem i przepychem wnętrza. Nie załozano tu przestrzeni, ani pracy wcielenie w potężne rzeźby zdobące fronton, ani płyt marmurowych, ani drzewa i szkła.

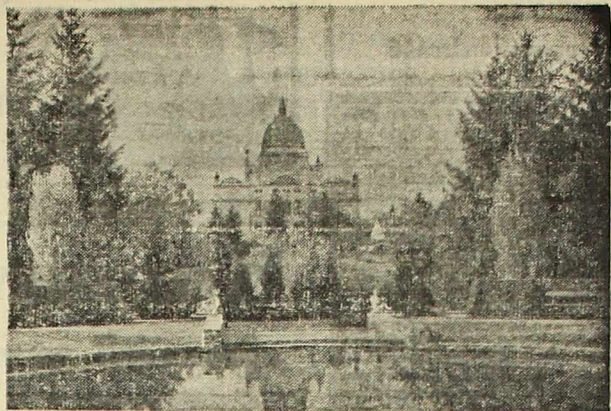
Wrażenie to rośnie, gdy przez maszynę dębów drzwi wejście się do hallu.

Z kilkudziesięciu metrowej, szklanej kopuły, sączy się kolorowy półmrok. Wzrok po białych marmurowych stopniach, przeciętych podwójną linią pasowego chodnika, biegnie ku podwyższeniu, na którym od tła oddana się doskonała makietą polskie go rycerza. U stóp jego wymowa ośmiu cyfr: 1410 — 1945.

Nad głową wielka cisza i wielkie zadumanie.

Rzeczywistość jednak domaga się o swoje prawa. Po jednej stronie od wejścia, w oczy pełne kolorowych świateł bije jasnością ogromnych szyb — świetlica Związków Zawodowych. Ciepła, czysta i bardzo estetycznie urządzona.

O tej porze dnia jest zupełnie pusta, ale każdego wieczoru przyciąga licznych amatorów na radio, na prze-



POWIATOWY DOM KULTURY W ZGORZELCU

zienie gazet i czasopism lub na partię szachów.

Po lewej stronie hallu, równie czysta i miła sala teatralna. Tu prowadzi swoją piękną robotę teatr Ziemi Łużyckiej — placówka zdobywająca sobie coraz większe uznanie i sympatię wśród miejscowej i okolicznej ludności.

Pierwsze piętro okrągłego hallu objęły ramionami sala posiedzeń PRN i sala wykładowa, przeznaczona na różne kursy i prelekcje.

W gmachu, który jako muzeum słu-

żył do gromadzenia dzieł niemieckiej sztuki, dziś koncentruje się życie kulturalne polskiego chłopca, robotnika i inteligenta.

Wyszedł stamtąd dziwnie radosny i pokrzepiony na duchu.

Nie przynosi nam wstydu ni ujemny graniczne miasto Zgorzelec. Czując przy moście żołnierz WOP-u na moście uśmiech odpowiedział przyjaznym uśmiechem, a opodal chwiał się nad Nysą wiotkie gałązki kwitną cych srebrnymi bazami.

Maria Horodyska

nasze echa

Falszerstwo

PRZED kilkoma dniami radiostacja Watykańska w audycji polskiej stwierdziła z radością, że w Polsce znalazła ostatnią plagę pijactwa, wywołaną przez Niemców, świadomie rozprowadzającą nasz naród i... przez wstępującą obecnie w ich ślady Rząd Polski, że jedynie postawie i niewolnictwom duchowieństwa należy zwrócić uwagę, iż ludzie u nas piją mniej wódki.

Niewiadomo doprawdy, co z tego rodzaju „rzeczową” informacją począć? Polemizować? Udawać, że wiśnie tak namiętne potępian przez Watykan PZPR-owcy nie tolerują w swych szerebach alkoholików, usuwając ich bez pardonu z partii? Mówić o wydatnie popieranej przez Rząd propagandzie trzeźwości, o zacieklej, uporczywej walce z potężnym grzesznictwem, o stopniowej rezygnacji państwa ludowego z docho- do Monopolu Spirytusowego, który ongiś, gdy kler wywierał ważki wpływ na nasze życie publiczne (ba, miał nawet swoich przedstawicieli w rządzie) był jednym z najpoważniejszych filarów budżetu? O tym, że nigdy bardziej, niż obecnie, nie doceniano w Polsce tragicznych skutków

nadużywania przez szerokie masy alkoholu?

Nie będziemy złośliwi. Dlatego nie wspomniemy choćby świetnych czasów saskich, gdy sprawowany przez kler absolutny rząd dusz wcale nie łączył się ze skutecznym zwalczaniem alkoholizmu wśród szlachty i nieszczęśliwych, rozpędzonych przez swoich panów, chłopów pańszczyźnianych. Naprawdę ciężko się będzie my z tego, jeśli wierzący katolik, z

pobudek czysto religijnych, postuluje wezwaniu blasku, czy nieźle nie mużnemu swego proboszcza, przystanie pić wódkę. Bo po pierwsze nie ma w Polsce walki z religią, a po drugie wszyscy zgodnie uważamy, że obywatel, wyleczony z alkoholizmu — to czysty zysk dla kraju. I jeśli w tej dziedzinie akcja Kościoła poprze akcję Państwa — to oczywiście trudno jest żywić jakiekolwiek zastrzeżenia.

Szkoda jednak, że nawet w tym wypadku Watykan próbuje wtrącić swoje, całkiem zbędne trzy grosze, świdomie fałszując fakty, że nawet z walki o zdrowie Narodu próbuje się ukuć całkiem wątpliwą wartość kulturalną polityczną, posługując się fałszem.

Alta

Robotnik - naukowcem

Od tokarni na górskie szczyty

Rzecz się oświetla wielka sala konferencyjna Towarzystwa Geograficznego. Na mównicę wchodzi młody człowiek o opalanej twarzy i żywych niebieskich oczach. Jest swobodny i opanowany, tak jakby przebywał u siebie, w fabryce. Eugeniusz Bielecki, tokarz z zawodu, rozpoczyna wykład z dziedziny nauk o jego zawodowej pracy.

Eugeniusz Bielecki jest alpinistą

od 13 lat. We wspomnieniach o swej pierwszej wyprawie górskiej mówi: „Kto raz był w górach, kto usłyszał szum potoków górskich, grzmot lawin, kto z wierzchołka góry ujrzał panoramę rozciągającą się pod nogami — tego przez całe życie pociągać będą góry”.

Celem wysokogórskiej ekspedycji kierowanej przez E. Bieleckiego, był najwyższy szczyt Rusańskiego grzbietu górskiego „Pachor” w niedostępnej i do niedawna prawie niezbadanej części południowo-zachodniego Pamiru.

Trzeba było niezwykłej odwagi, doświadczenia i świetnej kondycji fizycznej, aby zdobyć ten szczyt.

Doskonała organizacja ekspedycji umożliwiła uczestnikom jednocześnie przeprowadzenie ciekawych badań naukowych. Bielecki nie traktował alpinistyki wyłącznie jako sportu. Wiele czasu poświęcał specjalnym studiom, toteż ekspedycja kierowana przez niego była nie tylko wyczynem sportowym, lecz posiadała charakter naukowy. Wykreślono mapę lodowców głównego grzbietu górskiego oraz zebrano materiał, charakteryzujący dolinę rzeki Pachor i okolice. Ustalono, że najbardziej oblodzona jest południowa, a nie północna, jak sądzono dotychczas, część grzbietu Rusańskiego. Spostrzeżenie to miało nie tylko naukowe, lecz i gospodarcze znaczenie. Wielkie tereny sławne nawaniane są przez rzeki i potoki mające tu swe źródła.

Wielu wybitnych ludzi brało udział w konferencjach Radzieckiego Towarzystwa Geograficznego. Tu przemawiali koryfeusze rosyjskiej geografii Przewalski, Siemionow, Miklucho-Maklaj i wielu innych. Lecz po raz pierwszy miał wykład robotnik.

Gdy słuchało się Bieleckiego, rozumiało się, że nieograniczone możliwości ma przed sobą każdy obywatel radziecki. Chodzi nie tylko o możliwości kształcenia się w szkołach technicznych, czy zawodowych. Chodzi o możliwości zdobywania wiedzy ogólnej, bez uszczerbku dla pracy zawodowej.

Prosty, dobrze sformułowany odczyt Bieleckiego świadczył o znajomości zagadnień geografii, geomorfologii (nauka o pochodzeniu warstw ziemnych) i glaciologii (nauka o lodowcach).

Wszelkizwiązkowy Instytut Geograficzny przyjął alpinistę-geografa, robotnika-stachanowca Eugeniusza Bieleckiego w poczet członków Towarzystwa.

A. Bogucki

Wrocławscy weterani pracy

potrafią czekać z ufnością

W małym pokoju na parterze opatrzonego numerem 8, w gmachu OKZZ we Wrocławiu, mieści się związek ludzi starych, ciężko walczących z trudnością dnia codziennego. Jest to Związek Emerytów państwowych, wojсковych i samorządowych.

Trzeci rok już przewodniczący związków p. Adam Łukas, liczący 78 lat, który wraz z trochę młodszą wiceprezeską p. Rajkowską, b. dyrektorką gimnazjum im. Konopnickiej w Warszawie, prowadzi Związek od 8 kwietnia 1947 r. Równieżem prezes jest skarbnik — plk. Fabian Kobordo. Ma on za sobą 40 lat czynnej służby w armii, 5 wojen, obłożenie i obronę Warszawy i wreszcie powstanie. Sekretarką jest p. Maria Krzemienieńska, b. urzędniczka Prezydium Rady Ministrów.

Człowiek grono weteranów pracy wita mnie serdecznie: — O, gość ze „Słowa”! Bardzo prosimy!

Dowiaduję się, że Związek Emerytów liczy we Wrocławiu 800 członków. Przeważają kobiety, gdyż dużo jest wdów po emerytach. OKZZ przyznała związkowi bezinteresownie ten mały pokój z opalem i światłem, za co związek jest szczerze wdzięczny.

— Trochę tu ciasno, a interesantów jest dużo — mówią emeryci. — Nie mamy też gdzie zorganizować świetlicy biblioteki i stołówki, która, zwłaszcza dla samotnych członków związku, byłaby prawdziwym dobrodziejstwem.

Marzeniem tych weteranów pracy jest najskromniejszy, ale własny „Dom Emeryta”. Upatrzone już odpowiedni budynek przy ul. Parkowej 23. Zarząd Miasta gotów jest przydzielić go związkowi. Obecnie ocenia się stopień zniszczenia domu i przeprowadza jego oszacowanie. Tyłko skąd zdobyć kredyt na remont? Trzebaby się o to Komitet Odbudowy, powołany na zebraniu w dn. 13 lutego br.

— Dla naszych członków nie ma rzeczy drobnych, wszystko jest ważne, co wiąże się z walką o byt, bo do tej walki są już niezdolni, za słabi. Wyobrażają sobie, że związek jest wszechmocny, może wszystko zrobić, wszystkim donosić, usunąć każdą trudność, a przecież tak nie jest.

— Co stanowi najdotkliwszą bolączkę emerytów?

— Większość odpowiedzialaby, że skasowanie kart żywnościowych, co odczuł inaczej niż ludzie młodzi, zdolni do pracy zarobkowej. Przy niewysokiej emeryturze, produkty żywnościowe otrzymywane na kartki po niskiej cenie — stanowią dla emerytów prawdziwe dobrodziejstwo, tak samo jak pół tony węgla interwencyjnego. Ujednolicienie taryfy gazu i elektryczności w całym kraju, podobnie też emerytów posiadających zniżki.

— ... wynoszą składki?

— 30 zł miesięcznie i na kasę pogrzebową 40 zł. W wypadkach śmierci emeryta związek wypłaca 15.000 zł zapomogi bliskiej osieroconej osobie.

Starość jest ciężka dla ludzi przywykłych do życia czynnego i do pracy. Ale emeryci nie tracą nadziei i wierzą w rychłą poprawę ich doli. Żyją słowami wiceministra Kościńskiego, który przed otwarciem WZO, przemawiając na zebraniu emerytów, powiedział im, iż wobec podniesienia gospodarczego kraju, czego wyrazem jest Wystawa, niewątpliwie poprawią się również warunki bytu emerytów. Emeryci ufają i czekają!

Emzel

Artur Marya Swinarski

Wędrowki Wójcikowskiego

Leon Wójcikowski, czołowy polski choreograf i baletmistrz, tancerz o sławie światowej, kończy w tym roku pięćdziesiątkę... A także wpływa czterdzieli lat od pierwszego jego publicznego występu, bo w baletcie, proszę państwa, zaczyna wcześnie.

I wcześnie zaczął Wójcikowski swoje wędrowki. Gdy w roku 1915 Niemcy zajęli Warszawę, Wójcikowski zwił za granicę, a wraz z nim jeszcze dziesięć koleżanek i kolegów. Był w tej grupie Statkiewicz, dzisiejszy baletmistrz Opery Poznańskiej i Zygmunt Nowak, który tańczy obecnie w „Weselu Figara” w stołecznej Filharmonii (nie należy mieszać z pachołkiem Edmundem Nowakiem z baletu Domu Wojaka Polskiego).

Cała dziesiątka udała się do Szwajcarii, gdzie przyjął ją do swej trupy wielki mistrz baletu — Diaghilew. Nie był to pierwszy Polacy w jego zespole. Pracował u niego już Nizyński; pracowała Pflancówna, która dziś ma szkołę baletową w Warszawie; był u Diaghilewa już Idzikowski, który potem napisał w języku angielskim podstawowe dzieło o tańcu klasycznym (i dziś uczy się Anglię według tego podręcznika i tańczy tak, jak im każą Polacy); było jeszcze pięć innych tancerów, tak, że Polska miała w baletcie Diaghilewa reprezentację bardzo silną.

Występował więc Wójcikowski w Szwajcarii. Potem wyjechał z Diaghilewem (u którego został aż do roku 1923, roku jego śmierci) do Paryża. Z Paryża do Stanów Zjednoczonych, gdzie tańczył w stu sześciu miastach.

Potem — powrót do Europy: Hiszpania, Portugalia, Londyn (tam występował balet Diaghilewa w jednym i tym samym teatrze dzień w dzień przez osiem miesięcy). I znowu Ameryka, tym razem Południowa, i znowu Europa: Włochy i Anglia — i koniec wojny, ale

nie koniec wędrowki. Po wojnie: Monte Carlo, gdzie odtąd mieszka się główna kwatery Diaghilewa; z niej wyruszał na podbój Hiszpanii i Holandii, Francji i Włoch, Szwecji i Czechosłowacji. Po śmierci Diaghilewa Wójcikowski tańczy u Pawłowej. W roku 1932 organizuje wraz z Basilem i Blumenem nowy zespół baletowy, który opuszcza po trzech se-



LEON WOJCIKOWSKI W „PETRUSZCE”

zonach, by stworzyć własny. Wyjechał ze swą trupą z Paryża i dociera aż do Australii i Nowej Zelandii.

I wreszcie — rok 1937. Po dwudziestu dwóch latach — powrót do Polski! Lecz nie na długo... Wójcikowski wyrusza w świat na czele naszego baletu reprezentacyjnego, a w roku 1939, po występach na Wystawie Światowej w Nowym Jor-

ku, przywozi balet do ojczyzny... na dwadzieście dni przed wojną. Odtąd już mamy nareszcie w Polsce tego wó- częgo, który przewędrował i przetańczył cały świat! Przetańczył go u boku świata. I wytańczył sobie sławę. Jakiej nie zdobył, prócz Nizyńskiego, żaden inny polski tancerz; zaglądamy do ksiąg tek najlepszych fachowców zagranicznych o chwilę napotyknąmy nazwisko Leona Wójcikowskiego, a przy tym nazwisku słowa entuzjazmu i podziwu.

Obecnie Wójcikowski pracuje w teatrze Tuwima i w Operze Warszawskiej. Idziemy za kulisy Teatru Nowego; Wójcikowski przed chwilą skończył próbę baletu w „Zemście nietoperza”, którą Tuwim puszcza jako następną premierę. Mówimy, że trzeba urządzić jubileusz, ale Wójcikowski nie chce o tym słyszeć.

— Nie mam czasu na takie głupstwa, bo muszę wychowywać młodych. Właśnie jeden z tych młodych rozmawia z maszynistą i słyszy takie słowa:

— Niech pan otworzy usta! — mówi tancerz, zaczyna ogładać zęby maszynisty i śmiejąc się stawia diagnozę: — Takimi zębami można już tylko ziemię grzebić...

Bo okazuje się, że ten młody tancerz, Mena, jest także dentystą. Inny uczeń Wójcikowskiego, Strzałkowski, jest psychiatrą... Złośliwi mówią, że w przyszłym sezonie mistrz przyjmować będzie tylko uczniów z doktoratem.

Z doktoratem czy bez, szczególnie ci młodzi, że dostali się w ręce Wójcikowskiego, pracuje z nimi po dziesięć godzin dziennie, ale miejmy nadzieję, że znajdzie jeszcze parę godzin czasu, by przyjąć owoce jubileuszowe...

Niepunktalność

Zebrań wyznaczonych zostało na godz. 17, przy czym na zaproszenia specjalnie podkreślono, że rozpoczęcie się punktualnie. O godz. 17,30 na sali były obecne 4 osoby z zaproszeń, zaś z zapraszających jedna. O godz. 18-tej na 16 zaproszonych było już siedem osób, w tym również przewodniczący zebrań. Po krótkim oczekiwaniu zdecydowano, że zapewne żaden więcej nie przyjdzie i rozpoczęto obrady. Nie bardzo się pomyliło, ponieważ w połowie obrad zjawili się jeszcze tylko 2 osoby.

Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o godz. 12-tej. Po rozpoczęciu wstąpił na salę będzie samkiet — głosi napis. Na miejscu okazuje się, że o godz. 12,45 tłumy ludzi zajmują dopiero miejsca, zaś uroczystość zaczyna się o 13,15.

Przedstawienie zaczyna się punktualnie o godz. 19-tej — czytamy na afiszu. Okazuje się, że jest to jedynie slogan, nikogo nie obowiązujący, ani publiczności, ani też dyrekcji. Przedstawienie zaczyna się o 19,20 lub o 19,30.

Autobus ma regularny odjazd o godz. 20-tej. Ponieważ konduktor nie ma zegarka, więc odjeżdża albo o 20,05, albo o 19,55. Zależnie od wyznaczonego czasu.

Oto kilka przykładów, jaką wagę przykładamy do punktualności. Można by je mnożyć w nieskończoność.

Zapowiedzieliśmy walkę z tym stanem rzeczy i mamy zamiar konsekwentnie ją prowadzić. Dlatego też w najbliższym czasie zaczniemy wszelkie tego rodzaju przykłady po dawać już miennie. Wszyscy z nami zgadzają się, że z niepunktualnością we wszystkich jej przejawach trzeba już skończyć.

TUWICZ

Notatnik wrocławski

Cech Fotografów postanowił po wrocie do życia Pomocniczą Spółdzielnię Wojewódzkiego Cechu Fotografów. Powstał komitet organizacyjny spółdzielni. W jego skład weszło 6 członków z terenu Wrocławia i 6 z terenu województwa wrocławskiego.

Referencje kulturalno - oświatowe i kierownicy świetlic mogą korzystać z całodziennego seminarium, zorganizowanego przez OKZZ. Seminarium odbywa się co czwartek w godzinach od 8,30 do 15. Zakład pracy w tym czasie pamięć i zwać pracowników KO.

Wspólna akademia członków PZPR, ZMP i LK odbyła się w świetlicy pocztowej przy ul. Krasieńskiego 9. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna, wykonana wzorowo, za co szczególnie dziękowano ob. Kotylakowi.

Zawalidroga, a mianowicie blok kamienicy, który hamował ruch po chodniku ul. Olawskiej — przeszedł już przeszkodę. Zawalidroga zabrano z chodnika.

Własna straż ogólna zorganizowała sobie Państwowa Fabryka Silników na Psm Polu.

Fontanny nieczystości wybuchają z dziurawych rur wodociągowych w domu Nr. 20 przy ul. Niemcewicza. Nieczystości zalewają klatkę schodową i mieszkani na parterze. Plaga nieczystości utrudnia lokatorom na parterze dostęp do mieszkań, toteż woda do domu... okna. Zarząd Mierzochości Miejskich nie umie temu zaradzić.

Czytelnia głównej Biblioteki Uniwersyteckiej otwarta jest obecnie również w soboty, do godz. 20-tej.

Na Sobótce w klubie Tow. Przyjaciół Polski - Radzieckiej usłyszysz do 5 marca „Gazetę mówioną”. Odbędzie się również występy artystów. Bótki urządziła się w lokalu klubu PPR (Rynek 6) od godz. 20-tej.

Zarząd Okręgu Dolnośląskiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, po przejęciu czynności Koła Wrocław, wzywa wszystkich członków i podopiecznych do stawiania



Nie huczny, ale udany

Karnawał tegoroczny

zgrupował na zabawach publicznych 40.000 osób

Wczorajszy dzień upłynął pod wrażeniem „ostatków”. Mimo, że karnawał już się skończył, w tramwajach i na ulicach słychać było pogwizdywania i nucięcia. To wspomnienia „śledzików” chodziły jeszcze ludziom po głowie.

Wielu młodych ludzi prosto z zabawy poszło do pracy. Mimo to urzędy, biura, fabryki, pracowały jak zwykle sprawnie. Młodość, to wielka siła.

Z radością należy stwierdzić, że pożegnanie karnawału odbyło się wesoło. Przed wszystkim sporo tańczono, a za to mniej pito. Były oczywiście sporadyczne wypadki, że goście zamroczyli alkohol, ale nie było już wypadków częstych, jak w ubiegłych latach. Tańczono naprawdę do upadłego. Orkiestry i tancerze walczyli o palmę pierwszeństwa w wytrzymałości.

Tegoroczny karnawał udowodnił, że wrocławianie lubią się bawić. Ogółem w okresie od Sylwestra do „śledzika” zorganizowano w naszym mieście przeszło 120 zabaw z płatnym

wstępem dla publiczności. Za same wstępy ok. 40.000 uczestników tych zabaw zapłaciło 5.400,405 zł.

Jak nas informują Miejskie Zakłady Komunikacyjne, największe nasi-

lenie przejazdów nocnych było w czasie zabaw w Polonii i w Polskim Radio oraz na „śledzikach”.

Nie mamy jeszcze danych liczbowych z zabaw, urządzanych przez Bratnią Pomoc Uniwersytetu i Politechniki, Medyków, Weterynarzy, Przyrodników i Architektów. Uczestnicy tych zabaw twierdzą, że bawili się wyśmienicie i tłumnie.

Doktorze — pytamy kierownika pogotowia ratunkowego, — czy ilość wypadków zwiększyła się podczas karnawału?

Z radością mogą panom zakomunikować — odpowiada doktor, — że karnawał wcale nam nie przysporzył pracy. Nie mieliśmy ani jednego wypadku z powodu zabawy. Ludzie bawili się spokojnie.

To samo mniej więcej stwierdza M. O.

(Jur.)

Akademia Mickiewiczowska w Pafawagu

W ramach akcji kulturalno-oświatowej pracowników naukowych i administracyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej, która trwa już 3 miesiące, odbędzie się dnia 6 b.m. w świetlicy Pafawagu, przy współudziale Rady Zakładowej komórki PZPR i Gimnazjum Mechanicznego przy P.F.W. uroczysta Akademia Mickiewiczowska.

Będzie ona przykładem współpracy naukowców z robotnikami, gdyż program jej zostanie wykonany przez orkiestrę symfoniczną na Pafawagu, śpiewaków Opery Robotniczej członków załogi Pafawagu, nauczycieli i uczniów gimnazjum oraz pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej.

Równocześnie zostanie otwarta w świetlicy Wystawa Mickiewiczowska, która trwać będzie 10 dni.

Opera Robotnicza projektuje wyjazd do Poznania

Na niedzielny przedstawienie „ELISA” w wykonaniu Opery Robotniczej, które było gorąco oklaskiwane przez wypełnioną po brzegi salę Teatru Państwowego, obecni byli przedstawiciele OKZZ w Poznaniu, a mianowicie ob. Tadeusz Fischbach — kier. Wydziału Kulturalno - Oświatowego i ob. Marian Michałek — referent świetlicowy.

Przyjazd obu działaczy kulturalno-oświatowych łączy się z projektem zaproszenia Opery Robotniczej do Poznania, gdzie „ELIS” w wykonaniu wrocławskiego świata pracy, jako zespołu Domu Kultury przy OKZZ we Wrocławiu, miały być wystawione dla robotników z terenu poznańskiego, a w pierwszym rzędzie dla pracowników Fabryki Wagonów Cegielskiego.

JUŻ W TYCH DNIACH

Czytelnicy i Redaktorzy

ROBIĄ WSPOLNIE GAZETĘ

we własnym lokalu „Słowa Polskiego” w szklanym domu przy ul. Olawskiej 10

Chór Czytelnika Echo

dał się poznać na „Śledziu”

W ostatni dzień karnawału rozmaite organizacje urządziły tradycyjne „Śledzia”. Również Inspektorat Kulturalno - Oświatowy „Czytelnika”, prowadzony energicznie przez insp. Edwarda Karabana, zorganizował dla pracowników „Czytelnika” w świetlicy przy ul. Olawskiej 11 zabawę przedpołudniową. Wzięli w niej udział wszyscy pracownicy delegatury wrocławskiej „Czytelnika”, a więc administracji, kół portu, drukarni, redakcji „Słowa Polskiego” i zaproszeni goście.

Zabawę połączono z uroczystością z okazji fuzji chóru wrocławskiego „Echo” z chórem „Czytelnika”. „Echo” ma za sobą już piękną kartę i należy do najsilniejszych chórów wrocławskich. Obecnie celem stworzenia mu szerszej bazy dla pracy kulturalno - oświatowej i umożliwienia szerszej propagandy pieśni na

ziemi dolnośląskiej, zespala się z chórem „Czytelnika” i jako „Chór Czytelnika - Echo” występować będzie we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Dotychczasowa działalność „Echa” oraz pracę jego na przyszłość omówił obszernie wiceprezydent miasta Horwath — prezes towarzystwa śpiewaczego.

Pierwszy występ „Echa” w nowej postaci spotkał się z uznaniem i nie zgrupowanych pracowników „Czytelnika”. Zarówno piosenki chórów, jak też solowe występy Ludwika Kaczkowski, Grażyny Blicharskiej, mgr. Brysle i Jerzego Michałaka, przy akompaniamencie p. Liliany (Zamorskiej) wgl. Prusa, były żywo oklaskiwane.

Po występach chóru zaczęła przegrywać do tańca orkiestra akademicka, która nie żałowała trudu, tak, że tańce przeciągnęły się do „wczesnych godzin”.

Na podkreślenie zasługuje doskonałe zorganizowanie przez zarząd Hotelu „Monopol” bufet. Wino owocowe miało duże powodzenie.

Uczestnicy wynieśli z zabawy miłe wspomnienia i wyrażali życzenie, by Inspektorat Kulturalno - Oświatowy „Czytelnika” częściej organizował tego rodzaju wspólne zebrań pracowników. (—)

WROCŁAW IMPREZY

TEATR WIELKI, o godz. 19-tej „Cyrułk Sewilski” — opera Rossiniego.
TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Srebrna szkatułka”.
FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codziennie od 9-21 „Szwajcaria w zimie”.

Kino

KINA (W niedzielę i święta o godz. 10,30 poranek filmowy we wszystkich kinach).
„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „SKARB” (polski), w dn. powz. godz. 15, 17, 19 i 20,30; w niedz. od godz. 12,45; dozwolony od lat 14.
„SCALA” — ul. Mikołaja 37, „SKARB” (polski), w dni powz. od godz. 16, 18, 15 i 20,30; w niedz. od godz. 12,45; dozwolony od lat 14.
„WARSZAWA” — ul. Fredry 16, „Trzeci szturm” (radz.), w dn. powz. od godz. 15,30, 17,45 i 20,15; w niedz. od godz. 13,15; dozwolony od lat 14.
„POLONIA” — ul. Zeromskiego 50, „Rosanna śledniu księżyców” — film prod. ang. Poc. seansów o godz. 15,30, 17,45 i 20-tej. W niedzielę od godz. 13,15 Film dozwolony od lat 18-tu.
„PIONIER” — ul. Stalina 71, „15-lecie kapitan” (radz.), w dni powz. od godz. 15 i 17. Program aktualności: Sztuka rzeźbienia w kości, Polna Synfonia.
„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — „Chłopiec z przedmieścia” (radz.), w dni powz. 16 i 18 i 20; w niedz. od godz. 14.
„FAMA” — Pół Pole — „TCHORZ” (czeski), w dni powz. godz. 19; w niedz. 16, 18 i 20. Czynne we czwartki, piątki, soboty, i niedziele.
„ŚWIETLICA FILMOWCÓW” — ul. Olszewskiego 58 — „Zwierzęta egzotyczne”, i „Ekspedycja na Grenlandię”. Nadpro-am: kreskówki. Poc. seansów w dni powz. o godz. 16 i 18; w niedz. i święta o godz. 10,30, 14, 16, 18 i 20.

Nocne dyżury aptek

Pod 4 Wieżami — Dąbrowska 7;
„Murzynem” — Plac Solny 1;
„Aniołem” — Szczytnicka 28.
„OO. Bonifratrów — Traugutta 87;

I wojskowi

placą za przejazd 200 zł za wsiadanie przednim pomostem do tramwaju

Wszyscy korzystający z tramwajów miejskich powinni bliżej zaznajomić się z taryfami opłat, wywieszonymi wczoraj w wozach tramwajowych. No wością w tych taryfach jest, że żołnierze — szeregowcy i podoficerowie będą musieli za przejazd płacić 5 zł. Punkt b) mówi, że wsiadanie przed nym pomostem karane będzie karą 200 zł. Zakłady Komunikacyjne oświadczają, że karę tę będą bezwzględnie stosować.

Wszystkim posiadaczom kart tramwajowych przypominamy, że karty pracownicze ważne są także w nocny.

W marcu pracownicze karty tramwajowe miały pewne rubryki skreślone ołówkiem. Powstało to wskutek tego, że w Krakowie, gdzie drukowano je, były karty, wydrukowane niedługo i święta. Tymczasem we Wrocławiu na przejazdy w niedzielę i święta wydano dodatkowe karty. W kwietniu wszyscy otrzymają już pojedyncze karty tramwajowe. (Jur)

Amatorem przygód

zajęła się MO

Władze prokuratorskie we Wrocławiu zajęły się sprawą Andrzeja Lisę (Marsz. Stalina Nr. 20), który korzystając z nieobecności matki oraz ojczyma, Jana Holendy, kupca, zabierał mu ze skrytki 220 tysięcy zł i uciekł w niewiadomym kierunku.

M. O. II Komis., zawiadomiona przez poszkodowanego, wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że ślady ucieczki Lisę prowadzi do Sobótki.

Zarządzony pościg udał się w zupełności, gdyż Lisę ujęto w Sobótce na Rynku, w momencie, gdy wysiadał z wynajętej we Wrocławiu taksówki.

Przy ujętym znaleziono już 176 tysięcy zł, resztę znalazł na życie, przejazd oraz na kupno garnituru. Badań Lisę oświadczył: „byłem żądny przygód i dlatego to zrobiłem”. (y)

Przy pracy

Na ul. Owsianej 22 letni Marian Mierzyński (Białoskórnicza Nr. 20 m. 7), zajęty przy robieniu wyprawki domu, został przynaglony gruzami i ogólnie potłuczony.

Przy ul. Grabiszynskiej, 19-letni Leon Kolacz (Henryka Pobożnego 8 m. 14) również uległ ogólnemu potłuczeniu wskutek przynaglęcia cegłami.

Koszwickim wydziałem pomocy Pogotowia Ratunkowego i przewieziono ich do szpitala PCK. (y)

Zawierucha śnieżna

Wrocławowi dała się we znaki ządmka śnieżna przy silnej wichurze, przykra dla przechodnia, bo śnieg pędzący niemal poziomym jest najbardziej dokuczliwy. Ządmka rozszalała się nocą i rano zaczęły się trudności komunikacyjne. Stwarzały je nie zapasy śnieżne, lecz przerwy w dostawie prądu. Pierwsza wydarzyła się o godz. 6 i trwała w całym mieście około pół godziny. Karłowice odcieły były od miasta przez kilka godzin.

Wobec tego, że śnieg był mokry, musiano wycofać z ulic część wozów tramwajowych. Przy ograniczonym ruchu zabrano się do usuwania mokrego śniegu z torów tramwajowych. Pracowały plugi odśnieżające i solarki.

Nie tylko w ruchu tramwajo-

wym dały się odczuć trudności, ale mniejsze lub większe opóźnienia zanotowano też w ruchu pociągów.

Ze względu na bezpieczeństwo robotników, niemal zupełnie stanęła praca przy odgruzowaniu miasta.

W Warszawie i innych miastach Polski ządmki dały się odczuć silnie, bo trwały przez kilka godzin. Wszędzie panuje odwilż.

Śmiertelny upadek ze schodów

Przy ul. Mikołaja Nr. 26-28 na II piętrze frontowej klatki schodowej znaleziono o północy 39-letniego Kazimierza Witka, krawca, lokatora tegoż domu. Nieprzytomny leżał w kałuży krwi, która sączyła się z rany w głowie.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego za-

stosował środki ratownicze, lecz Witka nie zdołał przywrócić do życia.

Zgon nastąpił wskutek pęknięcia pod stawy czaszki, z powodu upadku ze schodów.

Dochodzenie prowadzi MO III komis. Zwiłki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. (y)

Dyskusja o lekarzach i obsłudze szpitalnej

Nasza Czytelniczka z Bystrzycy Kłodzkiej cierpi na gruźlicę. Od września ub. r. chodzi do tamtejszego szpitala na odmę. 16.11. zjawił się, jak normalnie, po godzinnym oczekiwaniu, ponieważ nikt z personelu szpitalnego zupełnie się nią nie zainteresował, zwrócił się do przecho-
dzącej siostry z zapytaniem. Po dalszym półgodzinnym oczekiwaniu za-
interpelowała asystentkę. I tym ra-
zem nie doczekała się odpowiedzi. W
momencie dopiero, gdy opuszczała
szpital, powiedziano jej, że ma
przejść za tydzień. „Będzie cały ty-
dzień opóźnienia — pisze nam, —
gdy nie powinno być nawet dnia,
gdyż mogą się wywiązać różne kom-
plikacje”.

Wielokrotnie już pętnowaliśmy
wszelkie wypadki karygodnego nie-
balswa w traktowaniu chorych. Nie
słoty, obsługa szpitala w Bystrzycy
Kłodzkiej potwierdza w pełni nasze
zarzuty...

„Wdzięczna pacjentka z Trzebnicy” — pisze znowu:

„Nie wymagamy zbyt wiele od le-
karzy i nie wyrażamy ich sami z
równowagi. Lekarz Ub. Sp. w Trzeb-
nicy od gośd. 3-miej. przyjmując
w Orodka Zdrowia — trudno ograni-
czyć, do której godziny, bo przyjmują
do 17.00, a znowu wszystkie, —
tylko bardziej, że są to pacjenci z wio-
sek przeważnie oddalonych o kilka-
nastu kilometrów. W ubezpieczeniu
wydaje się 35 numerów dziennie.
Lekarz w pierwszym rzędzie wzywa-
je dzieci, ciężkie chore i zwalniaja-
cych się z pracy. Wizyty przedcaga-
ją do 17-tej, a czasem i dłużej. Poza
tym jako lekarz powołany ma pra-
cę w terenie. Czasem widziałam go
tak przemęczonego, że słabnął się po
prostu na nogach i siostra zmuszona
była dać mu astryż na wzmocnie-
nie, by mógł dalej przyjmować cho-
rych.”

Powinno być o przysłanie
wiecej lekarzy, gdyż ten jeden nie
bada w stanie długo tak wytrzy-
mać.”

Ob. Klasa Ancebach pisze:

„W łonocach ambulatorium Nr 11
przy ul. Pasteura Nr 4 we Wrocław-
u znajduje młoda pania, prowa-
dząca dział kartotek ambulatorium,
do której obowiązkiem należy infor-
mowanie i kierowanie pacjentów do
długoletniego lekarza. Zachowanie się
tej pani wobec interesantów pozostaję

wia dużo do życzenia. W czasie sze-
ściu wizyt miałam możność to stwier-
dzić. Informuje ona nieścisłe, błęd-
nie, utrudnia ludziom, którym tam
widywalam przez kilka dni z rzędu,
wizyty u lekarza przez nierozumiałe
tłumaczenie nader istotnych dla nich
spraw, niecierpliwie, w sposób krzyk-
liwy i arogancki.

Odpowiedzi redakcji

Ob. P. L., G. J. i R. E. Sprawy,
przez Was poruszone, przekazałismy
Woj. Kom. M. O.

Ob. Wiktor Nowak. Wasze słuszne
uwagi ukażą się w „Zwierciadle”.

Ob. Ed. Socha. Niewątpliwie wszy-
stkie księgarnie powinny wywiesić
ceny książek, wystawionych w wity-
nach sklepowych. Dziwnym się, że
dotychczas powołane władze nie in-
teresują się tym, jakkolwiek w han-
dlu książkowym spekulacja jest
znacznie utrudniona.

Wiele księgarń wrocławskich u-
mieszcza w witynach ceny, są
takie (i nie zawsze prywatne),
które o tym pięknym obowiązku za-
pominają.

Ob. Bolesław Maś. Osk. Hasfeld
pobierał 100.000 zł miesięcznie i wła-
śnie dlatego m. in. jest dzisiaj oskar-
żonym.

Ob. Jerzy Abratowski pisze: „W
związku z artykułem, który ukazał
się w numerze 37(906) z dnia 7 lute-
go pt. „Wrocławianie chcą jadać sma-
czniejsze pieczywo”, stwierdzić tra-
fia, że niestety fakty w nim podane
są prawdziwe... Długo szukałem we
Wrocławiu dobrej piekarni i wresz-
cie ją znalazłem. Na ul. Kiełbasniczej
nr. 12 znajduje się piekarnia „Zdro-
wie”. Uważam, że nie jeden mistrz
piekarski Wrocławia mógłby się tam
nauczyć piec, a niejedna ekspedient-
ka uprzejmości. Piszę te słowa nie
dlatego, żeby niezapomnieć mi wła-
ściowemu tej piekarni wyrobić dobrą
markę ale wychodząc ze szlaku
według mnie założenia, że gani-
my to, co złe, a chwalamy to, co dobre.”

Uważam, że obowiązkiem młodej
informatorki z ambulatorium nie ty-
ko Nr 11, lecz w ogóle każdego z am-
bulatoriów klinik uniwersyteckich,
ciężających się zasłużonym uznaniem
i szacunkiem wrocławian, jest wy-
czepiać i uprzejmie informowanie
pacjentów bez jakichkolwiek zbęd-
nych komentarzy i bez arogancji.

„Czytając w „Słowie” z dnia 1.11.
1949 artykuł pt. „Przy obserwowaniu
ludzkich dusz” postanowiliśmy od sie-
bie dodać na ten temat też kilka u-
wag.

Omawiany w artykule „lekarz”
wieczny piór, to człowiek, o któ-
rym naprawdę warto pisać. Bezinte-
resowność i nieprzesadzona uprzej-
mość, to dwie z bliżej nam znanych
cech tego takownego, cierpliwego
człowieka. Oby jak najwięcej było ta-
kich ludzi w naszym Wrocławiu.”
Następuje 9 podpisów.

„Kto pożyłszy wiecznie piór, ma-
ki „Tatenscheiber” w dniu 12 w
czasie wydawania kart tramwa-
jowych w stołowej B. P. Nr 3 („Cichy
kacik”), przosy jest o zwrot pod
adresem: ul. Stanisławskiego 3 m. 4.”

„Rodzina inżynierów”
Wrodzone zamilowanie
do techniki

W pobliżu Tomka mieszka kole-
jarz Paweł Fedko, mający 9 dzieci.
Rodzinę Fedków nazywają „rodziną
inżynierów”, gdyż wszystkie dzieci
poszły po tej linii studiów.

Najstarszy z synów Stefan pra-
cuje jako inżynier w Zagłębiu Kuź-
nickim, córka Nina — jako inży-
nier — chemik w Zagłębiu Donie-
kim, druga córka Maria — jako le-
karz weterynarii (jeden wyjątek),
syn Michał jako inżynier — leśnik,
syn Mikołaj — jako inżynier kole-
jowy, syn Jan jako inżynier — me-
chanik, a najmłodszy Włodzisław i
Wiktor też będą inżynierami, gdyż
pierwszy kończy studia w Instytucie
Kolejowym, a drugi studiuje na Po-
litechnice.

8 km wędrują przesyłki
nadane pocztą pneumatyczną

Do charakterystycznych urządzeń
Paryża należy poczta pneumatycz-
na, za pośrednictwem której moż-
na szybko porozumieć się listownie
w obrębie tego miasta.

Poczta pneumatyczna polega na
urządzeniu rurowym, w którym
pod ciśnieniem powietrza szybko
przesuwają się listy, depesze, cze-
dki, rachunki lub pieniądże, zamknięte
w małych puszkach — pociskach.
Pierwszą taką pocztę zbudował
Anglik Latimer Clark w 1854 r.
dla urzędu pocztowego w Londy-
nie. Obecnie najrozleglejszą sieć
poczty pneumatycznej posiada Pa-
ryż. Długość wszystkich prze-
wodów tej sieci wynosi ok. 300 km.
Ponadto poczta ta posiada 120 ura-
dów, włączonych w sieć i 200 ura-
dów nadawczych odbiorczych. Prze-
syłki pocztowe przebiegają nierzad-
ko 8 km w przeciągu 12 min. Są
tę natychmiast rozsyłane wedle po-
danego adresu. Słynny paryski „pe-
tit bleu” jest jeszcze popularniejszą
formą porozumiewania się, niż
telefon.

Operacja tematem symfonii
współczesnego kompozytora

Najslawniejsi chirurgowie nigdy
chyba nie przypuszczali, że opera-
cje, jakich dokonują, mogą dać na-
tchnienie kompozytorowi i stano-
wić tematykę utworów muzycz-
nych. Tymczasem ostatnio pewien
młody kompozytor filadelfijski
skomponował symfonię orkiestralną,
z tytułowaną „Klinika”.

Tematyka muzyczna opiera się
na przebiegu operacji wyrostka ro-
zowatego. Symfonia rozpoczyna
się łagodnym motywem, mającym
odzwierciedlać moment wnoszenia
na salę operacyjną uśpionego pa-
cjenta. Narastające tempo allegro

sygnalizuje początek zabiegu ope-
racyjnego. Dramatyczne forte, prze-
chodzące w furiosę — to decydują-
cy moment wycięcia wyrostka.
Stopniowe tempo słabnie i przecho-
dzi w andante, z czego wnioskować
należy, że operacja się udała.

Możliwe, że wyjątkowo muzykal-
ny chirurg potrafił podłożyć pod mo-
tyw symfonii przebieg na sali o-
peracyjnej. Wątpliwe jednak, żeby
mógł to uczynić inni słuchacze, na
wet tacy, którzy przeszli taką ope-
rację, gdyż dzięki narkozie nie się
nie pamięta o chwili usniecia.

Skradziono kolekcję motyli
wartości 23 milionów franków

65-letni Eugene Le Moult, znany
entomolog paryski, większość część
swego życia spędził na kolekcjo-
nowaniu rzadkich okazów motyli z
całego świata. Dorobił się wreszcie
kolekcji, zajmującej 5-te miejsce w
świecie, tak pod względem ilości,
jak i jakości okazów.

Niedawno kolekcjoner wyjechał z
Paryża i podczas nieobecności do
mieszkania, gdzie przechowywał
swoją „skarbnicę motyli”, włamał się
złodzieje. Cenne gabloty, których
zawartość oceniono na 23 miliony
franków, znikły bez śladu.

Policja wszczęła dochodzenie,
szukając złodziei po całej Francji.

Szukane ich zwłaszcza w portach,
w obawie, że cenną kolekcję zech-
cą spieniężyć za Oceanem za grube
dolary. Okazało się jednak, że na-
był je nieświadomie inny entomo-
log francuski, zamieszkały w An-
daluzyi. Nabywca chętnie pociągnął
do odpowiedzialności za nabycie ko-
lekcji bez sprawdzenia jej pocho-
dzenia. Jednakże nie udowodniono
mu winy, gdyż sprytni złodzieje za-
opatrzyli kolekcję w sztuczne
dokumenty, według których miała
ona pochodzić z Niemiec i była
sprzedawana za zgodą uprzednich
właścicieli.

Policja jest już na tropie złodziei.

4 MARCA, PIĄTEK
5.10 Sygn. 5.45 Wrocław. Wład. poran.
5.30 Kone. por. dla Sw. Pracy 6.00 Gim-
nastyka 6.10 Ożen. 6.30 Muz. poran.
6.50 Progr. 6.55 Muz. 7.00 Wład. dzien.
poran. 7.30 Progr. 7.35 Muz. 7.45 Lek-
cja jęz. rosyjsk. 7.50 Muz. 8.00 Poradn.
Instytutu Gosp. Dom. 8.10 Muz. 8.35
Szkolna gazeta rad. 8.45 Inform. ogół.
nopolisk. 9.20 Sierzyńska PCK 9.50 Muz.
rozrywk. 9.45 Progr. 11.40 Aud. dla klas
młods. 11.57 Sygn. i hejnał 12.04 Wład.
poludn. 12.30 Muz. gospol. 12.30 Aud. dla
wiel. 13.30 Aud. dla klas 14.45 Muz. 14.50
Wiadom. weseł. 14.57 Inform. Radost.
Przewod. 15.00 Aud. dla Pol. Pld. 15.15

Centrala Zhytu Wrocławskiej Dyrekcji
Przemysłu Miejsowego
Wrocław, ulica Hercena 7

połeta po tenach hurtowych:
Lakier w różnych kolorach. — Lakier asfaltowy, matowy, z pol-
skiem, do malowania. — Lakier bezbarwny. — Lakier czer-
wony (karborezyna, oksydowy). — Lakier zielony rdzochronny. —
Emalie białe, farby drukarskie, pokost, pokost syntetyczny. —
Kwas akumulatorowy. —
Opakowanie: w puszkach 1/4 i 1 kg. K 994

PEŁTY chodnikowe i krawężniki, słupy oświetle-
niowe i ogrodnicze, dachówkę oraz elementy budowlaneMiejska Wytwórnia Betonów
Wrocław, Zamgrodzka 105 — telefon 60-53

Specjalista położnictwa
i chorób kobiecych
Doktor medycyny
MAŁECKI TADEUSZ
ordynator Oddz. Ginekolog-Położni-
czego Szpitala Miejskiego, przyjmując
od 15 — 17 Jelenia Góra, Zamenho-
fa 12 tel. 25 35. K 935

SANATORIUM dla FLUCNO-CHORYCH
W TOSZENKU
k. Łodzi (poczta Tuszyn k. Łodzi)
Poszukuje od zarz.

Pielęgniarki
kwalifikowane
Mieszkanie, światło, opał i wyżywie-
nie zapewnione. Wynagrodzenie wed-
ług nowej skali płac. K 963
Dyrekcja

Zakład Wychowawczy
Zw. lw. Wój. R.P. „Zniesz-
Karpacz, telefon 231

poszukuje firmę wodociągowo-instalacyjną do wykonania:

Łaźni i umywalni

Warunki do omówienia na miejscu. K 991

OGŁOSZENIA DROBNE

IDEALNE cienkie gwarantowane jako-
ści przetrwały „Apis” — smoczki, za-
kraplacze, napastniki, czepki kąpielowe,
pomniki — poleca Fabryka „Siga”
Kosów, Józefowska 24. K 550

MEBLE różne najtaniej kupisz, najkor-
zystniej sprzedasz, Stalina 131, sklep. 1592

DOG czystej rasy, młody, sześciomie-
sięcny do sprzedania, Stalina 103 m. 7. 1592

POSZUKUJE pól bog. żywności sosnowej
destylowanej, płacę każdą cenę. Zgło-
szenia do redakcji „Słowa Polskie-
go” Nowofki 13 pod „23”. 1596

CHROMOWANIE, mikirowanie, cynkowa-
nie, Sadowa 12 w podwórzu. 1594

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty
oraz świadectwa szkolne siedmioklaso-
we na nazwisko Gorczyca Władysław. K 993

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację
tramwajową nr 5039, na nazwisko Kie-
lińska Maria, Jelenia Góra. K 997

SKRADZIONO legitymację, czechu pie-
karzy, partyjną PPS, Związku Osad-
ników Wojskowych, Samopomocy Chłop-
skiej, kartę rowerową, zaświadczenie re-
jestracyjne RCU, na nazwisko Rępa-
Henryk, Pielichowice, Zymierskiego 132a. K 998

ZGUBIONO legitymację szkolną na na-
zisko Kamińska Teresa, Podgórzyn,
ul. prof. Bułwida 15. K 999

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę U-
bezpieczeństwa Społecznego na nazwisko
Bachlińska Feliksa. 1595

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację
wystawioną przez ZZZR na nazwisko
Borkiewicz Ignacy. 1597

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RCU
Lódz — Miejsce, na nazwisko Gabriela Sta-
niawski, Jelenia Góra, Cieplice 4. K 996

UNIEWAŻNIAM zagubioną w czasie woj-
ny, świadectwo dojrzałości na nazwisko
Szczepan Janusz. 1599

ZGUBIONO teściu z książkami Nr 1, 2,
3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15,
16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26,
27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37,
38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48,
49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59,
60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81,
82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92,
93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. 1598

SKRADZIONO odcinek zameldowania,
kartę RKB, legitymację służbową Uni-
wersyteckiego, legitymację Ubezpieczalni
na nazwisko Kiełbasniczy Marcin. 1597

Aktualia 15.25 Muz. 15.30 „Krajobraz w
muzycie” aud. st. muz. 16.00 Dzien.
popol. 16.30 Sierzyńska ogólna 16.40 Wier-
sze o Leopoldzie Staffie, 16.55 Ciekaw-
ostki literackie 17.00 Kone. dla pro-
downików pracy 17.45 „Zawody me-
luzyczne” pos. 19.00 Kone. rozrywk.
19.35 „Słone i nowe” 19.50 Aud. dla
dziewcząt S. P. 19.15 Kone. Symf. 20.00
Dzien. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 Sonaty
21.30 Z życia Bułgarii 22.00 „Na dobra-
noc” 23.00 Ost. wiadom. 23.10 „Utwory
Jana Sebastiana Bacha” 23.50 Progr. na
jutro 24.00 Hymn.

Wiosenne
przeróbki„MODA I ŻYCIE
PRAKTYCZNE” Nr 7
W 70

„Charlie Chaplin, ostatni ojciec czu-
łości świata, jest zmieszany, a pi-
sarz (Howard Fast i inni), uczeni
i artyści twórcy kraju muszą po-
zwolić, by ich sądono za myśli „nie-
amerykańskie” przed trybunałem
kupców, wzbogaconych dzięki wojnie
Wszystkie oczy na ziemi są wpatro-
ne w owe sądy habity i zemsty. To
sprawiedliwość okrawionych Bab-
bitów, panów niewolników, zabójców
Lincolna; powstaje nowa Inkwizy-
cja...”

fragment poematu znakomitego po-
ety amerykańskiego

Pablo Neruda

„Niech się zbudzi Drwal”

Całość w styczniowym (I) zeszyte
miesięcznika literacko — krytycznego

„TWORCZOŚĆ”
W 65„PROBLEMY”
w 2-im numerze

demaskują pruderie
w sprawach seksualnych

W tym samym numerze
»PROBLEMOW«

Witold Rybczyński wyjaśnia,
co by było, gdyby nie było... Wszech-
świata. K-66

WYDZIAŁ OMIĘDZOWYCH
DIA
MIĘDZOWYCH

WYDZIAŁ OMIĘDZOWYCH
DIA
MIĘDZOWYCH

WYDZIAŁ OMIĘDZOWYCH
DIA
MIĘDZOWYCH

WYDZIAŁ OMIĘDZOWYCH
DIA
MIĘDZOWYCH

WYDZIAŁ OMIĘDZOWYCH
DIA
MIĘDZOWYCH

Kapitan Wr. OZB miał rację mówiąc:

Kasperczak a nie Liedtke powinien walczyć w reprezentacji Polski

TEL. WŁ. — Mamą dużą satysfakcją, a może i miłością, w stu procentach, jest domagając się we Wrocławiu startu Kasperczaka przeciwko Bednall. Wynik meczu Polska — Węgry brzmiałby wtedy na pewno 10:0. Bokser wrocławskiej Gwardii wygrał w Gdańsku w pięciu rundach, a w Warszawie w pięciu rundach lepszym od Węgry. Tylko upór kapitana sportowego PZB Derdy i brak zaufania do działaczy doświadczonego zawodnika, który w Węgry przegrał wysoko. Czajkowski w Gdańsku zawiódł. Przegrał z Horvathem minimalnie, ale przegrał. Nie umiał znaleźć sposobu na stałe utrzymanie i na zwycięstwo, w których Węgry były lepsze. Waluś wypadł na ogół dobrze w swoim pierwszym występie reprezentacyjnym. Przegrał z Budem, ale to nie jest usterka, bo Węgry jest doprawdy czołowym reprezentantem swego kraju. Waluś otrzymał dobrą notę u Derdy i u Stama.

Obie drużyny, węgierska i polska, przez całą noc sportowcom wrocławskim i naszym miastu serdeczne pozdrowienia.

5 razy „dobrze”

Na podstawie dwóch meczów polsko-węgierskich możemy snuć nowe rozważania na temat postępu doświadczonego pięściarstwa. Kapitan OZB Miedziński ma doprawdy dużą satysfakcję, mogąc postawić dobre noty dla całej płaty doświadczonej: Kasperczaka, Klimczaka, Kudacka, Walugi i Czajkowskiego. Wszyscy ci zawodnicy startujący w ostatnich dniach w koszykach reprezentacyjnych, zdali egzamin dojrzałości.

Nie są oni zresztą jedynymi naszymi bokserami na klasę ogólnopolską, ale stoją na czele wielkiej rzeszy młodzieży

pięściarskiej Dolnego Śląska, która idzie milowymi krokami na przodującą pozycję w kraju. W każdej niemal wadze z wyjątkiem ciężkich możemy wystawić nie jedną, ale cztery doskonałe ósemki!

Bój dwóch „pienów”

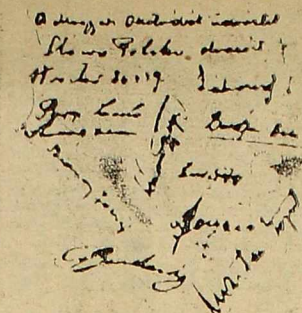
Jedne z takich b. ciekawych zawodów odbędzie się w niedzielę w Hall Ludow. Walczyć będą reprezentacje pionów Zw. Zaw. i wojska. Zestawienie par jest b. dobre, co czyni zawody jednymi z najciekawszych w roku. Mecz odbędzie się o puchar ufundowany przez wojewodę śląskiego, a do chodu przeznaczono na Pomoc Zimową Sportowców mecz ten zaliczamy jeszcze

Klingi znów dzwieczą

Szermierze polscy nie prężą. Jeśli aktywność związku się nie zmniejszy, znów na zawodach szermierczych będzie rojno od młodych adeptów szabli i szpady, a na turniejach międzynarodowych nasi zawodnicy będą zdobywać nagrody.

Nagrodę najlepszemu szermierzowi na szabli i szpadzie zdobył Sobik (Pogoni Katowice).

W szabli zwyciężył Sobik — 7 zw., przed Dobrowolskim (Karpacz), Jemolką (CSR), Fogtem (Legia), Czerwikiem Wójcikiem i dr. Nawrockim.



Reprezentacja Węgier przesyła czytelnikom i redakcji „Słowa Polskie” serdeczne pozdrowienia od sportowców węgierskiej republiki ludowej.

Z innego powodu. Będzie to pierwsze bezpośrednie spotkanie wysokokwalifikowanych zawodników okręgu z renomowanymi pięściarzami Pionierów i Podchorążaków.

Zestawiono następujące 8 par: Broczyński (Związkowiec) — Przybyłowicz (Podchor.), Czajkowski (Paława) — Przybylski (Podchor.), Kujawa (Polonia) — Dwernicki (Podchor.), Waluga (Ogniw) — Jurek (Pionier), Michalak (Górniki) — Grym (Pionier), Horboń (Ogniw) — Kula (Pionier), Kruściński (Paława) — Litwin (Podchor.) i Pejzdowski (Paława) — Gerdel (Podchor.).

Będzie to doprawdy piękny i ciekawy turniej.

Konferencja w Miejskim Inspektoracie Kultury Fizycznej

Dziś o godz. 17-tej w Miejskim Inspektoracie Kultury Fizycznej na Stadionie Olimpijskim, odbędzie się konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych, Okręgowych Związków Sportowych oraz przedstawicieli pionów wojska i Gwardii, z następującym porządkiem dziennym:

1. 6-letni plan inwestycyjny, 2) wykorzystanie urządzeń Stadionu Olimpijskiego, 3) gospodarka boiskami na terenie miasta, 4) wolne wnioski.

Dotychczasowi użytkownicy boisk sportowych przyniosą ze sobą plany inwestycyjne swoich obiektów wraz z kosztorysami.

Obecność wszystkich przedstawicieli obowiązkowa. (P)

Wzmocnienie klubów

Dwa kluby wrocławskie, obydwa zwracające uwagę swoją aktywnością, Podchorążak Wr. i Polonia ze Świdnicy pozyskały znów dobrych bokserów. Drużynę wojskową zasilił Szczerbowski z Krakowa, a Polonię, w której barwach walczy już Kudacki i Kujawa — zawodnik wagi średniej poznańskiego ZZK — Janowiak. (P)

Suriat i cztowiek

KOBIETA — WOJEWODA W WĘGERSKIM MIEŚCIE SZOLNOK

Sensacja miasta Szolnok na Węgrzech była uroczystością objęcia kierownictwa całego województwa przez kobietę. Jest nią żona miejscowego rolnika Junasz Imre.

W uroczystości tej brał udział premier Istvan Dobi, który wygłosił okolicznościowe przemówienie w którym nakreślił esylwetkę nowego wojewody.

Junasz Imre, żona robotnika rolnego była świadomą bojowniczką ruchu robotników rolnych, ma też w tym ruchu ogromne zasługi.

BAWELNE ODOPORNA NA CHOROBY BĘDĄ UPRAWIAĆ NA UKRAINIE

Jak każda roślina, bawełna posiada swoje pasożyty i bakterie, które ją niszczą. Nowe środki agro-techniczne, opracowane przez uczonych radzieckich, doprowadziły do wyhodowania nowego gatunku bawełny, dającego duże zbiory włókna i podlegającego w znacznie mniejszym stopniu chorobom. Gatunek ten wyhodował odeskki instytut selekcyjny — genetyczny. Odpowiada on warunkom klimatycznym i glebowym południowej Ukrainy.

Węgiel dla hokeistów

W dowód uznania i podzięk za rdo bycie przez reprezentacyjną drużynę Czechosłowacji mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, górniczy oświatowy oddział członkom zwycięskiego zespołu 200 cenników węgla. Jednocześnie górniczy przesyła drużynie czechosłowackiej, bezpośrednio po uzyskaniu przez nią tytułu mistrza świata, serdeczne gratulacje.

Drobiazgi o sporcie

Laureaci konkursu na odznakę wycieczki Praga — Warszawa otrzymali na grody w wysokości 60 tys. zł (Koperkiel), 35 tys. zł (Wierciński) i 25 tys. zł (Pichel i Cetnarowski). Wszyscy artyści otrzymali część pieniężną na RTFD.

Łobuzerka hokeistów amerykańskich oczekiwała się należytej odpłaty na zawodach w Sztokholmie, gdzie podczas meczu z Södertälje doszło do burzliwych zgłęb z publicznością. Szwedzki Związek Hokejowy zwrócił się do ambasady amerykańskiej z prośbą o pouczenie „łobuzerów” o kulturze na lodowisku.

Prawdopodobnie seniorzy, bo niejednokrotnie lecący ponad 80 lat życia, podzielił się tytułami mistrzostwa Francji. Najlepiej tytuł mistrza zebrał Polak z pochodzenia Parker — Paikowski (USA), bijąc weterana Bernarda, w finale debia Parker grał z Cochetem, a partnerką Boroty — 83 lata, który zwyciężył w finale gry mieszanej była Boergner.

Wobec tego zwiększa się obszar uprawy bawełny dwa i pół razy i rozszerza się sfera uprawy bawełny. Największe obszary przeznaczane pod tę uprawę znajdują się w obwodzie Izmailskim.

Na weselo

Dwa prosiaczki

Kiedy przeczytałem w gazecie o rozpoczynającej się akcji „H”, pomyślałem sobie, że i ja powinienem stanąć w szeregu hodowców. Mieszkamy wprawdzie dość niewygodnie, bo na trzecim piętrze, ale przecież w ubiegłym roku na takimże samym piętrze „nakryto” w okolicach ulicy Pomorskiej tygrys kocz (autentyczny). Moja żona założyła jednak stanów czy protest.

Już sam dość nieporządku robię w mieszkaniu, a chce jeszcze trzymać żywy inwentarz — i to w dodatku nierogaty!

Stuknąłem się w czoło, ale natychmiast uspokoiłem się. Przyszedł mi bowiem na myśl kuzyn Grzesi, mieszkający pod Trzebnicą. On niechcyb nie przyjmie małego prosiaczka „na pensję”.

Jedziemy więc do Trzebnicy. Kuzyn Grzesi z zapałem przyjął mój projekt. Kupujemy dwa prosiaki, bliźniaki, które ważymy na wadze apte. karskiej. Ważą 1600 w 1600 po 12 kg 807 gramów. Prosiaczki są tak podobne do siebie, że ja mojemu kupu je niebieleką wstążeczką, a Grzesi swojemu różową.

Hm — mówi Grzesi — a jak będzie z karmieniem? Trzeba im kupić coś treściwego...

Spojrzałem na fiaszkę w apłódzielni.

— Ja nie o takiej „Aresci” myślałem — rzekł poważnie Grzesi. — Trzeba im kupić paszy treściwej, mączki kości, mączki krwistej, mączki rybnej...

A mączki? Nie ma? Nie trzeba? — zapytałem zniepokojony.

— Nie. Ale soli mineralnych... mączki kukurydziejanej. Zresztą ja to wszystko kupię i potem wysylam rachunek. Przecież jesteśmy kuzynami.

Po paru miesiącach jadę do mego kuzyna.

Jak tam nasze prosiaczki? — pytam go czule.

— Świeżo... zwłaszcza jeden — mój wj Grzesi.

Idziemy do chlewika. Patrzę, rzeczywiście, jeden wygląda jak tur, a drugi jak cielę tura. Ledwo powiodły nogami. Błdy, chudy, bardzo zmęczony życiem. Wstaje zeczek na kładnym nie widzę, nie wiem więc, który mój. Wolam jednak redosnie:

— Ale mój prosiaczek się utuczył!...

— To mój się utuczył — rzekł ponu to Grzesi. — Twój, jak się dowiedział że jego właściciel jest mieszcuchem; w ogóle utuczył się nie chciał. Powie dzieł mi na ucho, że w mieście kubią tylko smukłą linie, że taka tusta jest niemożliwa. Od. O! co! Zmarł... wiał się prosiaczek... Ale to nie. To mój będzie tustą szyneczka...

Grot

Zła pogoda przerywa „Puchar Tatr”

Dziedzie zwycięzcą zjazdu Dobra nota Kodelskiej

Po rozpatrzeniu złożonych protestów ogłoszono oficjalną listę biegu zjazdowego seniorów. Wygląda ona następująco:

1) Dziedzie (Polska) 3:43,8 min., 2) Dimitrov (Bułgaria) 3:54,2 min., 3) Schindler (Polska) 4:08,8 min., 4) i 5) Kisa (CSR) i Paulica (Polska) — po 4 min., 6) Zimmermann (Węgry) 4:02 min., 7) Wawrytko St. I (Polska) 4:04 min., 8) i 9) Brchol (CSR) i Kozal (Polska) — po 4:05 min., 10) Parma (CSR) 4:05,4 min.

Siałom rozegrano w najgorszych warunkach atmosferycznych. Zawody rozpoczęły kobiety, ale doprowadzono tylko do pierwszego kolektu zjazdu, w których triumfowały Czeszki i tylko Kodelska była dla nich równorzędną zawodniczką. Wawrytkówna wycofała się w połowie trasy.

Postanowiono obliczyć punktację ogólną na podstawie pierwszej części siałonu w wyniku czego ogłoszono następujące wyniki: 1) Mozerowa (CSR) 46,4, 2) Szendrowa (Węgry) 46,8, Wagnerowa (CSR) 46,5 i Kodelska Polska 46.

Mistrzyna kombinacji alpejskiej została Mozerowa przed Kodelską, co jest wielkim sukcesem Polki.

Siałom panów postanowiono unieważnić. Warunki atmosferyczne i trudny układ bramek był przeszkodą niemal nie do przebycia dla narciarzy.

Najlepiej fachał Czesi Brchol i Parma, a na trzecim miejscu uplasował się Pionka (Polska). Dziedzie fachał bardzo ostrośnie zajmując 8-te miejsce, a Ciaplak — Gąsienica wycofał się. Do czołówek należeli również narciarze bułgarscy.



Podchorążowie szkoły zauważyli, że nowy dowódca szkolnego batalionu — major Mielniczyc ma zwyczaj podstuchiwac ich rozmowy wieczorami pod oknem. Dla zabawy zainscenizowano zebranie komunistyczne. Następnego dnia władze zarządziły kłósk rewizję w sypialniach podchorążych.

Wysunął się naprzód już przedtem, dojrzawszy na skraju stołu fotografie, którą rozpoznał, jak mu się od razu wydało. Teraz widział ją; z bliska: tak, to była właśnie jego Rysia, chowana dotychczas przed oczami świata, dziś wyciągnięta z dna plecaka wraz z innymi osobistymi pamiątkami. A przecież noszenie zdjęć z sobą na ćwiczenia było niemożliwością, niszczyłyby się od razu w promieniowaniu deszczami drelchu! Darewicz poczuł wściekłość, jakiś napad pasji dotychczas nie doświadczonej. Ogrom upokorzenia po klęsce wrześniowej już dawno wypełnił jego serce, potem przyszły krople żrącej męskiej beznadziei, a teraz i ta ostatnia, znieważająca sekretność uczuć! Na światło dzienne i oczy wszystkich wywleczono całą mękę ukrywaną tęsknoty i maskowanej rozpacz! Miara cierpień Darewicza przebrała się.

— Ja to załatwię za was wszystkich, koledzy — krzyknął, sam dziwiąc się swej nagłej determinacji.

Podchorążowie, nienawykli do widzenia w Darewicu cech innych niż pracowitość i dokładność, umilkli. Darewicz rozsunął łokciami najbliższych i podszedł do Dulaka. Z trudem opanował wzbudzony oddech.

— Panie poruczniku — powiedział twardo — to jest fotografia mojej żony, wyciągnięta z mojego plecaka. Ale chodzi mi o co innego. Pan porucznik wspominał o fotografiach jakichś podejranych dziewczyn. A tu właśnie leży zdjęcie mojej żony. Ja żadam natychmiastowego przeproszenia.



— Ja... — wykrztusił dowódca.

— Ostatni raz: żądam przeproszenia — oddychał mu w twarz Darewicz.

Dulak pośpiesznie odpowiedział, że każdy, kto jest niezadowolony, może stanąć do raportu.

Wtedy Darewicz zrobił jeszcze jeden krok naprzód i nagle wszyscy zrozumieli, że się nie cofnie.

— Przprasza pan czy nie? — zapytał z najwyższym naciskiem.

— Darewicz — jęknął ktoś.

— Przprasza — wyszeptał Dulak mechanicznie.

Sprawa otrzymała swój tajny epilog na specjalnej odprawie dowódców, po której nastąpiły jeszcze bardziej poufne narady i decyzje, nacechowane niemalą przezornością. W konsekwencji Darewicz miał karny raport, zakończony łagodnym upomnieniem, a wkrótce potem dowiedział się o wezwaniu do Paryża. Było to wezwanie tak nagłe, że podchorążi nie wrócili już do ćwiczącej kompanii, ale szybko spakował plecak i wsiadł do samochodu, okazyjnie odchodzącego do Rennes. W ten sposób mógł jeszcze zająć na kurier paryski. W Rennes na dworcu zaczęli go o papieru: miał je w porządku. Jednakże okazało się, że francuscy żandarmi żywią jakieś wątpliwości, i Darewicz chętnie towarzyszył im do biura wojskowego na dworcu. Tam mignęła Darewiczowi zbawcza czapka z polskim orzełkiem, ale tylko na chwilę. I zaraz okazało się, że francuski oficer zwrócił — bo oto Darewicz został formalnie aresztowany i odwieziony do wojskowego więzienia, gdzie ulokowano go w separacie. Żadne protesty nie pomogły.

Podchorąży Stanisław Darewicz, obiecujący polski inżynier samochodowy, znalazł się więc niespodziewanie w odosobnieniu francuskiej celi więziennej. Pewien, że zaszło tylko nieporozumienie, wyciągnął jeden jedyny wniosek pocieszający — oto, że nareszcie może korzystać z samotności, z daleka od tłumy podchorążych, zgłębki i ciasnoty zbiorowej egzystencji kompanijnej.

Napił się wody, zagryzł chlebem, a przed snem nie zaniedbał obejrzenia fotografii, której mu na razie nie odebrano.

W nocy śniła mu się Rysia — wzywała ratunku stojąc wśród palących się zabudowań Zoliborza. Darewicz płakał tej nocy przez sen: mógł sobie na to pozwolić, bo był nareszcie sam.